5u

PODRÓŻ
DO
TUREK Y EGYPTU

Z PRZYDANYM DZIENNIKIEM

PODRÓŻY DO HOLANDYI

Podczas Rewolucyi 1787.

z Francuzkiego Przełożona

W WARSZAWIE

W DRUKARNI WOLNEY
ROKU 1789.

DO CZYTELNIKA

Podróż do Turek i Egyptu, nayprzód w Paryżu, potym w Warszawie wydana z nowości postrzeżeń, wdzięku stylu, przyiemnych swych powieści wielką wszędy ziednała sobie zaletę: tłumacząc ią na Oyczysty język chciałem powrócić literaturze naszey własność która do niey należy, bo w originale przez Polaka (a) pisana. Dzieło to w tłumaczeniu wiele traci, iest to Koperstych pięknego obrazu, rzecz się w nim znayduie, ale wdzięk kolorow trudno było wydać. Nadgrodzonym za prace moią sowicie zostanę, ieżeli czytelnik tyle smaku w czytaniu dzieła tego znaydzie, ile ja znaydowałem w tłomaczeniu onego.

(a) Przez J. W. Jana Potockiego Krayczyca Koronnego.

ſionym przez ieden ukaz Carowy Moſkiewſkiey. Byli to zapewne niewygodni ſąſiędzi, lecz ſpołeczeńſtwo tych bezżennych Flibuſtierow wyſtawiało ciekawe a może i iedyne w porządku cywilnym towarzyſtwo. Oſadzono na ich mieyſce Moſkalów i Wołochów których rozrzucone domy wſiów porządnych dotąd nieſkładaią.

Gromada kóz dzikich przez więcey iak godzinę biegła za nami, przypatruiąc ſię nam z ciekawością nie daiąc iednak przybliżyć ſię do ſiebie. W tymże kraiu przy uyiściu rzeki Bog znayduią ſię dzikie konie, które prawie uśmierzyć niepodobna. Widzisz że liſty moie biorą kſztałt opowiadania, radbym żeby cię tyle intereſsowały, żebyś mi przez wzgląd ten, podróż moią wybaczyła.

11. z Kerſonu.

Przybywam do Kerſonu z tym ukontentowaniem które człowiek czuie, kiedy długo przebieraiąc ſię przez puſtynie, znayduie nakoniec mieyſce zamieſzkane; bo ludność miaſta tego lubo dużo przez powietrze zmnieyſzona, dość iednak ieſt znaczna, zwłaſzcza że w dzień świąteczny wſzyſcy prawie mieſzkańcy powychodzili z domów. Piiańſtwo nawet poſpolſtwa Moſkiewſkiego przydaie obrazowi temu ruchawości. Wiele ſtatków wychodzi ztąd do Oczakowa i tam naładowawſzy popłynie do Carogrodu: pierwſzy móy liſt w Państwach Ceſarza Tureckiego piſany iuż będzie.

LIST II.

19. z Glubofka.

Dziś rano puścilismy fię na morze. Przyiaciele nasi odprowadzili mię aż do portu, i żegnali nas znakami poty pokiśmy ich tylko zoczyć mogli. Wkrótce potym wefzliśmy w ten labirynt wyfp, który niegdyś Czaikom kozackim flużył za fchronienie. Widzieliśmy zdaleka buyne nadbrzeża gdzie wznofiły fię iuż wsie i znaczne domy, w kraiu w którym przed kilko latami widać tylko było namioty i trzody.

O fzuftey przybliżyliśmy fię do wniyścia Limanu, tak fię nazywa Golf gdzie Dniepr wpada, czyli raczey fama ta rzeka ma w tym mieyfcu fzerokości więcey, iak mil trzy. Niezręczność

Ster-

Sternika nafzego który zapomniał okrętowi potrzebney dać wagi, i nadzwyczayna iego niewiadomość mieysc i obrotów morfkich przymufiły nas fchronić fię do Portu Glubofka, gdzie mi dano za mieszkanie zemlankę czyli podziemnę chatkę. Winfzuię fobie iednak, że w niey ieftem, gdyż wiatr fię wzmaga, i wały Limanu toczące fię nad moim fchronieniem fprawiłyby mi noc dość nie fpokoyną gdybym podróż mą daley odprawiał.

z Stanślawa.

Niemogłem wczoray rano wyiechać, bo maytkowie nasi nieumieli nigdy korzyftać z wiatru, w wieczor zaś dla tego, że byli piiani. Dziś nakoniec wypłyneliśmy z pomyślnym wiatrem, i w czas dość pogodny. Po dwóch godzinach żeglugi, czas fię zachmurzył

i wiatr

i wiatr dmąc raz urywkami, drugi raz ze szturmem bliską obiecywał burzę. Maytkowie chcieli daley płynąć, alem ich przymusił udać się do Portu Stanslawa. Na dobre nam to wyszło; bo zaledwie wysiedliśmy na ląd, wiatr tak się wzmocnił, iż rzucał nam na twarz piasek, a nawet i zwir tak silnie, że ledwie postępować mogliśmy. Słowem był to uragan, czyli szturm mocny i zcięszkością dostaliśmy się do pierwszych we wsi domostw.

25. z Oczakowa

Dwudziestego drugiego, przybyłem do Oczakowa, chciałem stanąć w mieście, alem więcey w tym znalazł trudności niżelim się spodziewał; napełnione iest teraz żołnierstwem świeżo przybyłym którym wiele daie się wolności, dla tego, żeby nie powrocili do do-

domow. Basza chcąc zapobiedz kłutniom zakazał Cudzoziemcom aby nie wychodzili z dolney części miasta gdzie iest Port i Magazyny, tam też się kończą wszystkie moie przechadzki. Trawię czas w Kafenhauzie gdzie widuię wiele Turków, którzy tytuń palą i nic nie mowią. Przychodzą czasem i Tatarowie przybyli z Krymu, łatwo ich można poznać po ich fizognomii; Turcy pogardzaią niemi. Dali tego dowod zakazuiąc Janczarom nosić kołpaków, którym to nakryciem szczegulniey Tatarzy różnią się.

LIST III.

2. Maia na Morzu.

Korzystaiąc z wiatru który się zerwał od pułnocy i wschodu wyszliśmy z Limanu. Bystry kręt wód w tym miey-

ſcu przeyście te niebeśpiecznym czyni, niemogliśmy o tym wątpić, widząc na brzegu wyſpy Adda, dwa ſtatki które ſię tam rozbiły, w tenże ſam dzień kiedym ſię tak oſtrożnie ſchronił do Portu Stanslawa. Płynelismy zawſze z miarą w ręku. Nakoniec ſzczęśliwieśmy ſię ztamtąd wydobyli, i wkrótce ziemia z oczu naſzych znikneła. Przyznam ci ſię, że nie bez ukontentowania znalazłem ſię na otwartym morzu. Te iednoſtayne widowiſko nieba i wody które tylu zaſmuca podrużnych nieſprawia na mnie podobnego ſkutku, przeciwnie zdaie mi ſię, że widok tego nieograniczonego przeſtworu, zapala imaginacye, i żywą wzbudza w niey chęć przebiegania onego. Wſzyſtko podoba mi ſię w tym żywiole aż do iego nieſtałości. Lubię myśleć ſobie

bie że łatwo pomieſzać może wſzyſtkie podróży mey ułożenia, i że iedne uderzenie wiatru, może mię zanieść albo na nieznane prawie Garieału i Mingrelii brzegi, albo też do dzikich Abaſſaſsow. Może że myśli te zdadzą ci ſię puſtemi, lecz ia lubię tak ci przekładać, iak mi przychodzą, nie chcąc ich uſprawiedliwiać. Jeden tylko projekt którego ſię mocno trzymam, ieſt ten żebym cię tey zimy oglądał.

9. na Morzu.

Zegluga naſza na morzu czarnym długa i przykra była; przez trzy dni kołatani byliśmy uſtawicznemi ſzturmami, które raptownie ieden po drugim naſtępuiąc niezoſtawiały nam i iedney chwili ſpoczynku. Gdy ieden miotaiąc długo mały nasz ſtatek da-

ley niosł swe zapędy, chmura czarna z zapalonego odrywaiąc się nieba obiecywała nam drogę. Częstokroć punkt czarny zaledwie nad horyzontem wzniesiony groził nam trzecim który wkrótce przybywał do nas. Przez cały ten czas więcey mieliśmy przykrości, a niżeli niebespieczeństwa, oprócz razu iednego gdzie wiatr chwycił nas za wszystkie rozszerzone żagle, i w ten czas nierzęczność i tchurzostwo maytków Moskiewskich ledwie nas nieprzyprawiła o zgubę.

Po tych burzach nastąpiły cisze długie i nudne które rownie iako i wiry sprowadziły nas z naszey drogi i przywiodły do tego żeśmy tylko po iedney szklance wody na dzień dostawali; co tym przykrzey było, że upał był nieznośny, i że niemaiąc dosyć wody do go-

gotowania innych pokarmów całym naszym pożywieniem był suchar suchy, który pragnienie bardziey ieszcze powiększał, i że mimo wszelkiey naszey oszczędności niemieliśmy ich tylko iak na pułtora dnia, kiedyśmy postrzegli wniyście przesmyku Carogrodu. Jużeśmy weń weszli, wody Euxinu ciągną nas powoli między brzegiem Europy i Azyi. Niebespieczeństwa, utrudzenia, nudy, wszystko iuż zapomniane.

11. z Buiukdere.

Przybyliśmy wczoray do Buiukdere wsi nader przyiemney złożoney z domów samych Frankow, Dragoman u którego mieszkam chce żebym się tu zatrzymał przez dni kilka nim poiadę do Carogrodu; ale wątpię bardzo żebym miał tę cierpliwość.

LIST

LIST IV.

12. z Carogrodu.

Dziś rano wziołem Kaik i popłynąłem do Carogrodu. Nic sobie niemożna lżeyszego wystawić nad te statki; tak dalece, iż niemożnaby nigdy przyprawić do nich żaglów bez zręczności *Kaidżich* którzy maią sposób utrzymania rownowagi wiosłami i nachyleniem się ciała, mimo tego iednak często trafiaią się przypadki: iakoż ci co i w pogodę nawet tym się puszczaią sposobem uchodzą za bardzo śmiałych.

Dziś wiatr tak był tęgi, że żadney łodzi niewidać było na kanale, ztym wszystkim móy Kaidzi oświadczywszy że chcę wyniść pod żagiel iam im to po-

pozwolił. Niemowię to dla chełpienia się z moią śmiałością (gdyż prócz tego z strony WPani nieziedna mi wielkich pochwał) lecz dla wystawienia iey prędkości z któryśmy postępowali. Zaledwieśmy postrzegli iaki widok wnet z oczu naszych znikał i mnostwo nowych zoczeń przemiiaiących się z tą szybkością drogę tę podobną do zachwycenia iakiegoś czyniło a mnie nowę przynosiło roskosz. Zawineliśmy nakoniec do portu Carogrodu. Tutay porzucam pioro, gdyż widok ten wszystkie przechodzi opisanie. Wystawiay sobie, exageruy, szukay w opisuiących te mieysce, nigdy dostatecznie piękności iego nie poymiesz.

LIST

LIST V.

6. Czérwca z Carogrodu.

Zdziwisz ſię WPani kiedy iey powiem iż w wielkiey liczbie podrużnych przeieżdzaiących do tego miaſta mało ich ieſt bardzo którzy dokładne o-nego czynią ſobie poięcie; z tym wſzyſtkim nic prawdziwſzego niema; ci co nayściśley uważaią, wyſiliwſzy ciekawość ſwą w odwiedzaniu pamiątek Grecyi, ſpoglądaią na Turkow iak na burzycielow tych czci ich widoków. Napełnieni tą myślą przybywaią do Carogrodu, biorą mieſzkanie ſwe u Franków i raz zaledwie przeydą ciągiem portu żeby widzieć Meczet S. Zofii i powrócić do domu.

Z mło-

Z młodości przykładałem ſię do hiſtoryi i do Literatury oryentalney, i ciekawość moia inną wcale poſtępować mi kazała drogą. Od mieſiąca iuż trawię dni całe na przebieganiu ulic tey ſtolicy bez innego celu iak tylko żebym ſię naſycał ukontentowaniem, że w niey ieſtem. Gubię ſię w nayodlegleyſzych miaſta częściach; błądzę po nim bez zamiaru i planty. Zaſtanawiam ſię albo też daley bieg moy odprawiam, naylżeyſzą pociągniony pobudką. Częſtokroć powracam w mieyſca których mi zrazu zakazano wniyścia, i doświadczam, że mało ieſt nieprzyſtępnych uporczywości, a bardziey ieſzcze złotu. Słowo *Jassak* zakaz, *Olmas*, to bydź nie może, pierwſze które uderzaią ucho Cudzoziemca, głoſem zyſku przytłumione ſą nako-

koniec. Uczucie to mocnieyſze nawet nad boiaźń, iuż mi otworzyło pałace wielkich Panów, świątynie Religii, ſchronienia piekności gdzie ſię wychowuią i przedaią młode dziewczęta przeznaczone zdobić Haremy, wſzyſtkie te mieyſca niewidziane nigdy przez poſpolitych podrużnych. Częſtokroć przypadek i wrodzona wſchodnim gościnność ciekawość moią uprzedzaią, lecz łatwo każdy pozna, że podobne przypadki dla tych ſą tylko którzy ich ſzukać umieią.

Wczoray powracaiąc dość pożno drogą która z Kiachthan do Okmedan prowadzi, przechodziłem mimo ogrodu, który ſię gwoli świętu iakiemuś oświeconym zdawał; młodzieniec przyſtoynie ubrany ſtał przy drzwiach, i obracaiąc ſię do przechodzących te im

powta-

powtarzał ſłowa: Ludzie wſzelkich narodow i wſzelkiey wiary, Ali Effendi zapraſza was ażebyście byli uczeſtnikami radości iego, ſprawuie bowiem obrzezanie ſynowi ſwemu. Wſzedłem i przywitawſzy ſię z Ali Effendim, przypomnieliśmy ſobie wkrótce żeśmy ſię widzieli w Chocimiu, gdzie on na ów czas urząd Teſtedara ſprawował. Poznanie to rowne iemu iak mnie przyniosło ukontentowanie. Z uprzeymością rozmawiał ze mną przez czas nieiaki; ieden z iego Cziohadarow przyſzedł potym i powiedział mu coś do ucha, rzekł zatym do mnie: muſzę porzucić cię, i iść przyimować brata Wizira i inne znaczne oſoby które mi te cześć czynią i przychodzą widzieć uczte które dziś daię; ale o to ieſt człowiek który umieści cię tym ſpoſobem,

że wſzyſtkie widowiſka doſkonale widzieć będziesz. Podziękowałem mu, i poſzedłem za iego Cziohadarem w część iednę ogrodu, gdzie bogaty rozbito namiot: głąb iego zaymowała wyſtawa na którey ſtał nowo-obrzezany z ſześciudzieſiąt innemi dziećmi które Ali Effendi koſztem ſwoim obrzezać i ubrać rozkazał: liczny orkeſtr umieſzczony był naprzeciw: młode chłopcy przebrani za dziewczęta wykonywali taniec który wyrażał rozmaite roſkoſzy odmiany, ruſzenia ich nayprzód powolne i umiarkowane coraz ſtawały ſię żywſzemi, i kończyły ſię przez kiwania które oko zaledwie ścigać mogło, myśl onych tak była dokładnie wydana, że ſię bynaymniey nie można było omylić; tylko że przydawali giętkość która nie ieſt w naturze, i dłu-

i długiego chiba ćwiczenia owocem bydź może. Smieſzkowie po bokach tańcuiących ſtoiący, nierzęcznie ich naśladowali, okazuiąc wyraźnie niemożność doyścia tey doſkonałości. Takie obrazy przed oczy dziecinne wyſtawiaią ſię tutay, nietrzeba ſię zatym dziwić ieżeli znaypierwſzey młodości ztępione maiąc zmyſły nad tym wſzyſtkim co tylko roſkosz ma w ſobie naybardziey podniecaiącego, wſchodni mieſzkańcy ſzukaią czaſem za naturą zbrodniczych uciech i nowych nieſmakow. Lecz wſzyſtko to niczym ieſt przy rozwięzłości którę codziennie widzieć można w Mehane. Tak nazywaią domy, gdzie przedaią ſię trunki, którym zakaz Proroka nowego zdaie ſię dodawać powabu. Domy te ſą w mieyſcach uſtronnych, iść do nich potrze-

ba przez ciemne i kręte uliczki, wchodzi się nareſzcie na wewnętrzny dziedziniec, które zdobią świeże wód wytryſki wyſtawy z drzewami i ptaſzarnie. Lecz naybardziey ſchodzą ſię tam Muzułmani dla *Pusyow*, ſą to młode i piękne chłopcy których poſtawa i rzemioſło nie ſą bynaymniey wątpliwe, przybywaią z muzykantami bogato uſtroieni, i chodzą około ſtołu póty, póki ich kto użyć nieraczy; urząd ich ieſt nalewać napoy, podawać kwiaty śpiewać i tańcować; częſto kiedy go dobrze wykonywaią, bieſiadnicy kładą im na twarz mały pieniądz złoty który pot przylepionym utrzymuie: lecz rzemioſło to nie ieſt bez niebeśpieczeńſtwa i wyciąga wielkiey roſtropności, gdyż nieraz Puſzowie ſtaią ſię ofiarami zazdrościć i ſzaleńſtwa które ſami wzbu-

wzbudżaią. Podobne guſta obrzydliwość i wſtręt zapewne wzbudzaią naybardziey kobietom, chyba że za winny ſobie hołd zechcą przyiąć, te cześć która ſię oddaie ſtworzeniom tak bardzo do nich podobnym, żem ſię częſtokroć ſam omylił, naybardziey zaś kiedy chłopcy przebrani byli do tańcu. Nim liſt ten ſkończę o innego ieſzcze gatunku rozpuście bardzo tu zwyczaynym mówić ci będę, to ieſt: o *Oppium*; tych którzy go bez uſtanku używaią zowią zelżywym imieniem *Tiriaki*, które to imie iednak niektórzy z chlubą noſzą. Naymniey maiętni i nayleniwsi, zbieraią ſię w mieyſce zwane *Tiriak Ciarsi*, tam przechodząc bez uſtanku z zachwycenia zmyſłow do ſnu, i ze ſnu do zachwycenia, dni ſwe dobrowolnie ſkracaią żeby ie w zupełnym ſiebie ſamych prze-

przepędzić zapomnieniu. Mowią że są łagodni i spokoyni byleby ich nieprzebudzić wcasie gdzie sen im iest potrzebny, albo też byleby im nie odbierać tey wolney trucizny bez którey iuż obeyść się nie mogą, na tenczas bowiem niema zapędu którego by się niedopuścili. Po ostatnim pożarze Carogrodu hurmem zebrali się domagaiąc się żeby im powrócono ich *Ciarsi*, i Sułtan nieodwłocznie im to pozwolił.

LIST VI.

16. z Carogrodu.

Zeby ci dać poznać zabawy ludu Tureckiego niezostaie mi mowić iak tylko o Kafenhauzach. Większa część wystawiona na kształt Kioskow otwarta

ta na wszystkie strony chłod ma dziwnie przyiemny, domy te są schadzką próżniakow wszystkich stanow; Wezyr, Kapitan Basza, sam nawet Sułtan przychodzą tam przebrani wywiadywać się co myślą o nich, bo charakter i naymnieysze postępki ludzi na urzędach będących, są tu iak i gdzie indziey ulubiono materyą rozmow wszykich; czasem też iest mowa o zalotach. Opowiadacz z powołania, donosi naynowsze iakie zdarzenie zdobiąc ią wszystkiemi wschodniey wymowy przyiemnościami, przytoczę tu iedną ktòrom słyszał wczoray w Kafenhauzie przedmieścia Santari, i którom powrociwszy napisał; da ci ona poznać sposob ich opowiadania.

Będzie temu miesiąc (mowił opowiadacz) iak Omar bogaty Molach któ-

którego wſzyſcy znacie przechodząc ſię raz pod domu ſwego wyſtawą poſtrzegł młodą Fatmę, która niedawną zaślubiła pięknego Kaſem, i zakochał ſię w niey: bogaci nieznaią innego ſpoſobu w dopięciu ſwych zamyſłów iak złoto. Omar rozkazał przyzwać do ſiebie ſtarą Emina Hanem ſławną ruſiankę, i oświadczył iey kto był miłości iego celem; Emina przekładała mu, że Kaſsem był młody, zakochany i zazdroſny, i że Fatmę z nim była ſzczęśliwą, nadto rzekła męſzczyzni napełnieni ſwą paſsyą, ſą iak ſpragnieni podrożni, którzy żywo żądaią źrzodła, a gdy go znaydą napiią ſię, i potym tyłem obracaią ſię do niego. Takie były ſzkrupuły Eminy, która nigdy ich nie miała, chiba w ten czas kiedy chciała więcey zyſkać, lecz dary i

ry i obietnice Omara dowiodły iey że nie będzie niewdzięcznym i wſzelkie ułatwiły trudności. Zaczeła ſię zatym zatrudniać wykonaniem ſwego zlecenia. Trudności któreby inną zaſtanowiły pomogły i owſzem do iey zamyſłu, i zazdrość Kaſsema któraby mniey obrotną zaſtraſzyła kobietę, tey naybardziey pomogła. Emina wzieła białą ſzatę, zieloną zaſłonę, gruby ſzkaplerz, ſłowem cały ubior Hagiego z Meki; Tak przebrana przyſzła w południe i zapukała do drzwi Fatmy: „Dobra i litościwa niewiaſto „ rzekła iey, dziewięć razy odprawiłam podróż do miaſt świętych; ſiedymdzieſiąt razy piłam wodę z ſtudni Zemzem; trzyſta razy uſta moie dotkneły ſię czarnego kamienia, i więcey tyſiąca progu Kaaby; w o-

„ ſtatniey moiey podróży uczyniłam
„ ślub, że nigdy nie uchybię pięciu
„ modlitw zaleconych przez Proroka;
„ dziſiay wołania muezina zaſtały mię
„ na ulicy oddaloną bardzo od domu;
„ proſzę cię tylko o trochę wody, że-
„ bym mogła Abdeſt moy zrobić, i o
„ kątek w twoim domu żebym ſpokoy-
„ nie mogła ſię modlić. " Fatme z przyrodzenia ludzka wpuściła ſtaruſzkę, dała iey do umycia ſię wody, i kobierzec na którym mąż iey modlitwy ſwoie odprawiał; zdradziecka Emina podziękowała iey, udała niby ſię modli, zwineła potym kobierzec i położyła go na ſwym mieyſcu, lecz zwiaiąc go zręcznie bardzo wſuneła weń kawał bogatey materyi; odeſzła potym obdarzaiąc błogoſławieńſtwy dobrą Fatmę, która także winſzowała ſobie, że mo-

gła

gła uſłużyć tak pobożney oſobie. Wkrótce potym nadſzedł Kaſsem, i chciał także modlitwę ſwą odprawić, lecz gdy rozwiiał kobierzec naypierwſza rzecz która go uderzyła w oczy, była materya lſknąca ſię złotem, którą tam ſtaruſzka zoſtawiła; Kaſsem nie był bogaty, i wiedział że Fatme nie miała także doſyć pieniędzy, żeby kupić rzecz tak drogą; Bis zazdrości duſzę iego opanował, i żadney niedaiąc żonie ſwoiey przyczyny odprowadził ią do Kadego i odpędził. Nieſzczęſna Fatmę widząc ſię opuſzczoną a nic do wyrzucenia ſobie nie maiąc, trzy dni w płaczu przepędziła; czwartego uyrzała też ſame ſtaruſzkę która tak do niey mowiła: „Kochana Fa-
„ tme, wiem ia o twoim nieſzczęściu,
„ ſmutne ieſt zapewne, i Kaſsem w

gło-

„ głowę zaſzedł, ale choćbyś caluteń-
„ ki rok płakała, iuż ſię to nie odmieni,
„ i lepiey byłoby daleko żebyś pomy-
„ ſliła o innym mężu" Fatme otarła pię-
kne ſwe oczy, i wyznała tę prawdę, lecz
rzekła „Nieznałam tylko Kaſsem, które-
„ go m więcey nad życie kochała, i nie-
„ wiem iak ſobie poſtąpić, żeby inne-
„ go znaleść małżonka? moią to będzie
„ rzeczą odpowiedziała Emina, i bio-
„ rę na ſiebie znaleść ci takiego, któ-
„ ry ci ſię zapewne podoba, lecz uło-
„ żenie iego przeciwne ieſt wcale i
„ zwyczaiom i ſkromności naſzey; chce
„ wprzody widzieć ſwą żonę niźli ią
„ ſobie zaślubi, do ciebie zatym nale-
„ ży poddać ſię tey iego chęci, ieżeli
„ ſądzisz rzecz dogodną dla ſiebie. "
Fatme ſmutne tylko widziała przed ſo-
bą przyſzłość i mało ſpoſobu do ży-
cia

cia: przedſiewzieła zatym dać ſię po-
wodować ſtaruſzce, niewiedziała ieſzcze
że hypokryta ieſt iak trzcina która
przebiia rękę chcącą weſprzeć ſię na
niey. Emina zaprowadziła Fatme do
Omara który wſparty licznemi ſpoſo-
bami z łatwością odnióſł zwycięſtwo
nad młodą niewiaſtą; bogatą ią potym
udarował i odeſłał do domu obiecu-
iąc, że nazaiutrz przyſzle po nią z
zwykłemi uroczyſtościami. Tym cza-
ſem ſtaruſzka poſzła do Kaſsem upo-
minać ſię o ſztukę bogatey materyi zo-
ſtawioney u żony iego w kobiercu któ-
rego iey ona do modlitwy pożyczyła.
Te kilka ſłow otworzyły oczy Kaſsemu,
i dały mu poznać iak wielce był nie-
ſprawiedliwym oddalony od Fatmy
żył nieſzczęśliwy i błąd ſwoy iak nay-
ſkwapliwiey chciał nadgrodzić. Naza-
iutrz

iutrz Fatmę nie iuż ludzi Omara ale uyrzała wchodzącego pięknego Kassem, i mimo bogactw Molocha sądziła się szczęśliwą, że odzyskała swego małżonka. Kassem widział się ieszcze szczęśliwszym, że znalazł kochanę swą Fatmę. Bogaty Omar dogodził swey żądzy, wszyscy szczęście swe winni byli starey Emina Hanem. Zdarzenie to dowodzić ci powinien prawdę przysłowia Perskiego, które mowi, nie pogardzaymy ludzmi których iest rzemiosłem czynić ludzi szczęśliwemi.

LIST VII.

z Carogrodu.

Niezawsze w powieściach wschodnich moralność tak iest naganna, iak w tey która była ostatniego listu mego treścią. Posyłam ci inną którey grunt

iest historyczny i styl wynieśleyszy. Dałem rodzaiowi temu nazwisko powieści przez podobieństwo z Hyakin o którey mamy w listach wschodnich. Starałem się rownie naśladować z dokładnością wyrazy ich i figury; i ieżelim co odmienił, to zapewne uymuiąc z ich bogactw nie zaś przydaiąc do nich.

SPRAWA DRAKA.

Powieść.

Drako pierwszy tłumacz Porty wsławił się w Stolicy Ottomańskiey wielką swą znaiomością w prawie Muzułmańskim: rownie mu byli wiadomi Komentaryusze iak pisma obiawione Prorokom i texta pism ich świętych które

re trafnie przytaczać umiał dawały mu wsporach pewne zwycięstwo, które mu wielu sprawiało nieprzyiacioł. Nayniebespiecznieyszy był Szef Izlam, Człowiek ten obrotami do wielkich posunowszy się godności, z zniewagą widział, że niewierny posiadał naukę którey on nabyć zaniedbał. Uniesiony zazdrością poszedł do Wezyra i w te do niego mowił słowa: „Potężny Mi- „nistrze który posiadasz bez udziału „łaski naywyższego Sultana, słuchay „rady Religii która przez moie usta „mowi do ciebie. Wiem żeś się zu- „pełnie Drakowi powierzył, lecz zwa- „żyłżeś, że pobłażanie którego uży- „wamy naprzeciw niewiernym Chrze- „ścianom, niemoże się rozciągać na „tego niewiernego, który zna prawo „nasze a iednak nieidzie za nim. od dawne-

„dawnego czasu Ulelma obrażony „iest tym zgorszeniem, a ia który ie- „stem i wodzem i tłómaczem one- „go przymuszonym się widzę doma- „gać się u ciebie o głowę Draka; spy- „tay się go, którą on wiarę nayle- „pszą bydź sądzi, ieżeli się skłoni za „naszą przymuś go, żeby ią przy- „ioł; ieżeli zaś przeciwnie wyrzecze „bluźnierstwo na śmierć zasługuie. „Wezyr chociasz z żalem pozwolił „na to czego się domagano od niego. Rozkazał przywołać tłumacza. Dragomanie (rzekł mu) „Wiem, że za- „rowno świadom iesteś prawa obia- „wionego świętemu naszemu Proro- „kowi, i tego które Jsa niegdyś u- „czniom swoim powierzył, któremuż z „nich dwoch daiesz pierszeństwo? „Drako wraz poznał sidła któremu

ſtawiono i proſił żeby mu wolno było naſtępuiącą powiedzieć hiſtoryą.

„Kiedy mowił rządziłem Prowin-
„cyą powierzoną ſtaraniom moim
„przez naywyżſzego Sułtana, zdało
„ſię niektórym iego poddanym, że
„znaleźli żyłę drogich kruſzcow. Ka-
„żdy z nich kopał ſobie oſobną dro-
„gę a wſzyſcy ſpodziewali ſię że kie-
„dyś natrafią na ſkarb i opanuią go.
„Po długiey i pilney pracy zgaſły
„im lampy; lecz taka ich była żar-
„liwość, że nietylko że niepoſtrzegli
„tego, lecz wołali iak wprzódy, ia
„znalazłem złoto, drudzy maią tyl-
„ko miedź i cynę.“ Ten co zgurnego niebios ſklepienia widzi mrowkę wgłębi przepaści, i ſłyſzy ſzmer iey nożek, widział rownie tych nieſzczęśliwych w ciemnych ich podziemiach. Mogł

Mogł był zapewne zgaſzone ich zapalić lampy, mogł był ſpuścić na nich promień światłości przedwieczney, która go otacza; lecz nie uczynił tego, zoſtawił tylko każdemu nadzieię i beśpieczeńſtwo na których doſyć było, żeby ich ſzczęście zabeśpieczyć. Tu ſię ſkończyła powieść Draka; Wezyr go pochwalił, a hypokryta odſzedł zawſtydzony.

LIST VIII.

z Carogrodu.

Niewiem iak ci ſię podobaią Wſchodnie powieści, ia dziwnie ſpoſob ich lubię, i ſam zaczynam ſię w nim ćwiczyć; dwuletnie dzieł ich czytanie, tak mię uczyniły w myśli wſchodnie bogatym,

że dosyć mi było zebrać ich kilka w kupę, i dać im obwod. Pewien iestem, że w obrazach moich wschodnie zachowam podobieństwo, ale nie iestem zarowno pewny, że obrazy te, podobaią się w zachodzie; Proszę WPani chciey mi w tym punkcie powiedzieć zdanie drugich; gdyż wiem, że iey własne tak iest uprzedzeniem zepsute, iż iuż więcey o nie nie proszę. Przyłączam do listu tego sekstern, który zechcesz pokazać sędziom których mi wybierzesz.

SEN

SEN TOMRUTA.

Powieść.

Anioł śmierci ugodził ciosem swym starego Andbala naymędrszego z mocarzy którzy tylko nad Indostanem panowali. Następca iego Newesza iak tylko wstąpił na Tron chciał oczy swe napaść nowym potęgi swey widokiem. Rozkazał otworzyć skarby napełnione oszczędnością poprzednich panowań; zgromadził swe woyska. Wkrótce uwierzył, że były niezwyciężone i nowe uknował podbicia. Już słyszeć się dawały okrzyki ludzi woyskowych, ślepe nawet pospolstwo szaleństwo te dzieliło. Sam tylko mądry Tomrut pogrążonym zdawał się wgłębokim smutku. Postrzegł to Newesza i pytał się go o smutku przyczynę.

„ Pa-

„ Panie odpowiedział Filozof ſmutek
„ moy nie wart ieſt żeby chwilę ie-
„ dną zatrudniał uwagę naypotężniey-
„ ſzego Indyi Monarchę, Sen ieden
„ ieſt onego powodem. " Sułtan
chciał wiedzieć co to był za Sen, i
Tomrut w ten ſię tłumaczył ſpoſob.

„ Niezwyciężony Monarcho kraiow
„ zaiętych dwoma rzekami, wiedz iż
„ poranku dziſieyſzego obłąkawſzy
„ ſię w ogrodach które Pałac twoy o-
„ taczaią, uſiadłem na brzegu czyſte-
„ go ſtrumienia który nieſie ſwe wo-
„ dy w nayoddaleńſze mieyſca, tego
„ roſkoſznego pobytu. Tam umyſł
„ moy podnoſzący ſię ſtopniami śmiał
„ ſię zaſtanawiać nad tłumem nieźli-
„ czonych cnot które w tobie iaśnieią.
„ Widziałem cię iednączącego oycow
„ twoich potęgę z ſprawiedliwością
„ Nurweſzana i mądrością Dabſzelima.

„ Lecz daruy o Neweſza zdało mi
„ ſię że niedoſtawało ieſzcze do twey
„ chwały żebyś tyle podbił kraiow co
„ Ogunkam albo Dulkarneim. Z tym
„ wſzyſtkim przygotowania do woyny
„ ktoremi żołnierze twoi byli zaprzą-
„ tnieni kazały mi ſię ſpodziewać, iż
„ wkrotce cień twoiey potęgi świat
„ cały okryie, podczas gdy blaſk oney
„ ścigać będzie oko zazdrości w oſta-
„ tnich świata ſzrankach. Takie by-
„ ły dumania w którychem ſię zagłę-
„ biał gdy Anioł ſnu zaſunoł powie-
„ kę moią.

Zdało mi ſię na ten czas, żem wi-
dział ſtrumień nad którymem był uſnoł,
brzeg iego zaſłany był kwiatami, po
kilku zagięciach w roſkoſzney tey do-
linie, nioſł wody ſwoie do cichego ie-
ziora; prowadziłem oczyma bieg iego
ſpokoyny, i uśmiechałem ſię nad obra-

zem podobnym do życia mędrca, kiedy przez dziwactwo którego przyczyny zgadnąć niemogę ſtrumień wyſzedł z koryta wktórym ciekł dotąd, popłynoł łączyć ſwe wody z wodami ſąſiedzkich ſtrumieni, i ſtał ſię ſtraſznym potokiem, i pod czas gdy kwiaty pozbawione wod iego świeżości, ſchylały ku ziemi zwiędłe ſwe głowy, potok rozrywał groblę, wywracał mury, i oſtatki które nioſł z ſobą pęd iego śpieſznieyſzym czyniły.

Tym czaſem tłok nierozumnego poſpolſtwa ciſnoł ſię na brzegi iego z niebeśpieczeńſtwem nawet bycia porwanemi przez ſzybki pęd iego. Jam poſzedł czekać nań w dolinie. Tam ſzukałem śladow ſtraſznego potoku, i nieznalazłem onych, bo ziemia wody iego wſiąknęła, i nic ſię po nim niezo-
ſtało

ſtało tylko pamięć ſpuſtoſzeń które uczynił.

O potężny Monarcho Indyi! niepytay ſię mnie o ſmutku mego przyczynę, chceſz być podobnym do Isſkiendera i do Oguza, i czymże bohatyrowie ci byli, ieźli nie potokami wſzyſtko pſuiącemi: o ſynu Andbala ieźli ci ſławnych potrzeba przykładow czemuż nienaśladuieſz mądrego Solimana? rozkazywał on naturze, nie pogardzał iednak ani pokoiem ani uciechami, i śmierć iego porównaną być może do ſnu głębokiego, który naſtępuie po zbyt częſto powtarzanych roſkoſzach; lecz ty ſynu Andbala, ty ſzukaſz ſławy, a niewieſz że ſława ieſt iak zapach ziół wonnych, który ſię rozchodzi w ten czas kiedy iuż zioła ſpalone.

Sułtan Indyiſki uważnie ſłuchał powieści filozofa; ale nazaiutrz wydał woynę Sułtanowi Perſkiemu. Y tak bór gęſty nieopiera ſię powiewom zefirow, bo nie za ich tchniem Cedry ugiąć ſię mogą.

PODROZ FEIRUZA

Powieść.

Feiruz bogaty mieſzkaniec Samarkandy powracał z miaſt świętych. Widać było w tyſiącznych mieyſcach domu iego wypiſane złotemi literami przeklęctwa przeciw tym którzy świętą odwlekaią pielgrzymkę. Na wyſtawie igrało tyſiąc chorągiewek utkanych ręką córek Szeriffa i napełnionych przez niego taiemnemi piſmami.

Tłumna radość panowała między niewolnikami i ſzlachetny zwierz (*) towarzyſz trudow Araba, łączył z niemi ſwe krzyki, i zdawał ſię dzielić radość powſzechną.

Sam Feiruz ſchroniony wewnątrz ſwego Seraiu podawał ſię czułym pieſzczotom żony ſwey i dzieci. Fatme mówiła mu „ kochany Feiruzieiak „ wiele trudow ponieść muſiałeś, na „ iak wiele narażony byłeś niebeśpie- „ czeńſtw! iak wiele pięknych pereł „ widzieć muſiałeś w morzu perſkim „ mówiła młoda Zilia! iak muſiałeś „ być kontent rzekł mały Ruſtem tak „ długą odprawiaiąc podróż: Feiruz „ im odpowiedział te trudy i niebe- „ śpieczeńſtwa nieprzelękły mię, bom „ wiedział że nieoddzielne ſą od po-

(*) *Wielbląd.*

„ dobney podróży. Perły golfu perſkie-
„ go nie kuſiły mię bom widział z bliſka
„ nieſzczęſny ſtan nurkow którzy ie
„ zbieraią; żebym ſię zaś niedał uwieść
„ uciechom, dosyć mi było pamiętać
„ na śmiertelną płachtę którą nam
„ prorok nakazuie nabyć w Mece, i ta
„ to ieſt iedna rzecz która ſię z tak dłu-
„ giey przywozi podróży. Feiruz
„ bawił ſię przez czas nieiaki niewin-
„ nemi dzieci ſwych pytaniami, po-
„ potym zaś w ten ſpoſob pielgrzym-
„ kę im ſwoie opowiadał.

„ Zaledwiem wyſzedł z ciaśniny
„ która przedziela prowincye Perſkie
„ z Usbekiem, uyrzałem ſię w równi-
„ nach Koroſsanu: zdało mi ſię zaraz
„ żem był na świat nowy przenieſiony
„ i wſzyſtko mię na nim dziwiło, lecz
„ okolice weſołe, ale mało co od-

„ mienne które w oczach moich ſta-
„ wały wkrótce mię znudziły. Prócz
„ tego kray ten poddany był pod
„ dozor ſurowy, dla którego naybar-
„ dziey życzyłem ſobie wyiść z nie-
„ go iak nayprędzey; z tym wſzy-
„ ſtkim trzeba mi było dopełnić tam
„ czas który wodź karawanu przezna-
„ czył, lecz trudno mi ieſt powiedzieć
„ czym ſię tam bawiłem gdyż ta ży-
„ cia mego epoka zupełnie ſię w pa-
„ mięci moiey zatarła.

„ Wyſzliśmy nakoniec z Koroſsanu
„ i pzybyliśmy do Siſtan. Kray ten
„ pod rządem był lubieżnego Goride-
„ ſa. Tam orſzaki Baiadierek, Indy-
„ anek i śpiewaczek z Kaſzmiry pro-
„ wadziły podróżnego wśród obłoku
„ zapachow do domow, lubieżności
„ poświęconych. Tam zapomniałem

„ zupełnie o podróży mey celu, i żyłem w miłym tym kraiu iak gdybym go nigdy nie miał porzucić.

„ Z tym wszystkim nie ubłagany „ wodz Karawany przymusił mię wynisć z niego, przeszedłem skwapliwie przez prowincye Szirak sławną „ przez wyborne swe wina; znalazłem „ tam zapomnienie troskow, ale różne w cale od szczęścia.

„ Przeiechałem potym przez Laristan rozdzierany przez spory wyniosłych Attabegow. Rozległe dzierżawy wystawiały mi zwodnicze swe „ widoki, lecz im bardziey zbliżałem „ się do nich tym się bardziey horyzont móy usuwał, postrzegałem, drugie, i czułem, że żądze moie nigdyby tam nasyconemi nie były.

„ Puściłem się potym morzem Perskim, przyiaznym tym, którzy chcą

„ bogactwa swe powiększyć. Smiertelna płachta Meki stawała mi w umyśle i odpadła mi chęć naśladowania onych.

„ Nakoniec przybyłem do Chaldei. „ Widziałem tam Magow którzy od „ tylu wiekow ćwiczą się w nauce mądrości. Mądrzy Zoroastra uczniowie rzekłem im przychodzę was się „ radzić nad szczęściem. wiem iuż „ że nie iest ono ani w Sistan, ani w „ Sziraz, ani w Laristanie, ani w Kra-inach Gomronu i Ormuzu, ale „ gdzież iest? gdzie go szukać należy?

„ Desturan Destur imieniem wszystkich tym mówił sposobem; szczęście iest iak ten zywioł który my „ czcimy, (*) znayduie się wszędzie; „ lecz obłąkany podróżny nieszuka go,

(*) *Ogień.*

„ ani w błyſkawicy która go omamia,
„ ani w letkim płomieniu który ſię
„ nad bagnami unoſi, ieſt ono w krze-
„ mieniu który depce pod nogami ſwo-
„ iemi.

„ Ach co za piękna podróż zawołał
„ mały Ruſtem przerywaiąc oycu ſwe-
„ mu, i kiedyż ia podobną będę mogł
„ odprawić? odprawiſz ią ſynu odpo-
„ wiedział Feiruz, iużeś ią nawet zaczoł.
„ Dolina Koroſsanu, ieſt to dziecin-
„ ſtwo, w którym teraz ieſteś, nieu-
„ błagany wodz pielgrzymow ieſt to
„ czas, którego nic niezatrzymuie, i
„ który cię w króce z niego wyprowa-
„ dzi, i przywiedzie cię do młodo-
„ ści, która także z kolei ſwoiey ſkoń-
„ czy ſię. Jeżeli na ten czas przypo-
„ mniſz ſobie nauki Deſtura ieżeli
„ ſzczęścia w ſobie tylko ſamym ſzu-
kać

„ kać będzieſz, dopełni ſię móy za-
„ miar, i niczego iuż więcey żądać nie-
„ będę.

ABDUL Y ZEILA

Powieść.

OSTATNIE Słońca promienie złociły, iuż w Gaznie kończate Meczetow wieże, kiedy Kobiety Sułtana Machmuże, kiedy Kobiety Sułtana Machmuda do miaſta tego wracały, przepędziwſzy dzień w iednym z wieyſkich iego domow. Przyiemne brzmienia głoſow i Inſtrumentow oznaczały zdaleka weſoły Ich poczet: zapach burſztynu i piżma zoſtawał po mieyſcach przez które przechodziły.

Tym czaſem młody Abdul zapominał pod różowemi krzakami Kuruku

czyli zakazu ogłoszonego przeciw tym wszystkim którzyby mieli zuchwalstwo znaydować się na tey drodze. Już przednia straż rzezańcow zbliżała się do krzakow które go ukrywały. Niebespieczeństwo nagliło, Abdul postrzegł studnie i wskoczył w nią.

Studnia niebyła głęboka, i skok Abdula był szczęśliwy; lecz przeląkł konia Jego, który się urwał i zamieszanie sprawił w gromadzie Sułtanek. Naypięknieysza z nich Zeila, nie mogła wstrzymać swego, zaczoł ią unosić zwinoł się nakoniec przy studni, i Zeila upadła zemdlona na ręce Abdula.

Lubo studnia niebyła głęboką była atoli ciemna i kręta; Rzezańce postanowili ią zmierzyć, rozwineli swe zawoie i związawszy ie razem uczepili

na końcu kamień i wrzucili go w studnię. Abdul słysząc ich rozmowę uchwycił za kamień, i ciągnąc linę powoli, dał do zrozumienia rzezańcom, że studnia dna niemiała. Strapieni powrócili z wiadomością tą do Sułtana.

Abdul postrzegł iuż był że mieysce w którym się znaydował niebyło studnią, ale obszernym podziemiem. Był tak szczęśliwym że znalazł wyiście onego, wzioł na ręce Zeilę, aże noc mu sprzyiała bez przeszkody zaniost ią do siebie. Zeila z omdlenia swego przyszedłszy, nie pomału była zadziwiona widząc się na ręku Abdula, lecz w krótce po zadziwieniu nastąpiła rozkosz, gdyż nigdy ieszcze tak pięknego niewidziała młodzieńca.

Abdul rozkazał zastawić stół naywybornieyszemi Sorbetami; iuż sok

barwiaſtych winogron łączył ſię z róſą którą ſączą obłoki, miłość w oczach Ich była a w uſtach ſłodkie rozmowy. Zdawało ſię Abdulowi, że w cześnie koſztował iuż rozkoſzy Gehennetu Zeila wzieła potym lutnie i te wierſze znaiomego iednego Poety śpiewała.

Poſempne Morze świat cały okrywa
Nad nim bałwanow moc ſroga ſpoczywa,
Nad niemi paſmo chmur gęſtych panuie
Ta ciemna przepaść przyſzłość nam maluie.
Lecz tylko pewna chwila co dziś bieży
Dziſiay nam tylko cieſzyć ſię należy.

Patrz, iak ſię Fenix wzbiia z ſkał obſzernych,
Y pył ſtrząſnowſzy z ſkrzydeł ſwych niezmiernych
Pędzi, kędy go nieſie lot powiewny
Choć wiecznie żyie los iego niepewny

Ta tylko pewna chwila co dziś bieży
Dziſiay nam tylko cieſzyć ſię należy.

Twarz twa iaśnieie iako dzień przyiemny,
I iak noc czarna lſkni ſię włos twóy ciemny
Uſta iak zorza ranny kwiat ſieiąca,
Ale i zorza ieſt przemiiaiąca
Ta tylko pewna chwila co dziś bieży
Dziſiay nam tylko cieſzyć ſię należy.

Dni które Człowiek przepędza ſzczęśliwie
Jak ſen znikomy miiaią ſkwapliwie
Y nocy w których poi ſię roſkoſzą
Chwilami tylko ſzczęście mu przynoſzą
Ta tylko pewna chwila co dziś bieży
Dziſiay nam tylko cieſzyć ſię należy.

Słońce wznioſłſzy ſię nad horyzont przezierało obraz ſwóy w czyſtych Juduza wodach, kiedy Abdul wſtał od ſtołu powtarzaiąc ſobie po cichu.

Ta tylko pewna chwila co dziś bieży
Dziſiay nam tylko cieſzyć ſię należy.

Poszedł do Basaru przedał wszystek swóy maiątek który się składał z towarow, naioł niewolnikow nakupił przepysznych sukien, rzadkich zapachow drogich naczyń, i pobiegł oddać to wszystko nowey swey kochance.

Osmego dnia z smutną postacią przyszedł do niey i rzekł „ Kochanko mo-
„ ia, aż nadto dobrze z nauk twoich
„ korzystałem, wszystkie me dobra iuż
„ są roztrwonione, będziesz że mo-
„ gła odważyć się dzielić ze mną me
„ nędze? Zeila wychowana w zbyt-
„ kach Seraiu przestraszona była tą
„ myślą, prócz tego postrzegła że
„ młodość Abdula równie się wycię-
„ czyła iak iego maiątek. Poduma-
„ wszy troche, napisała bilet, zapie-
„ czętowała go i oddała Abdulowi te
„ słową mówiąc do niego: nie iesteśmy

„ iesz cze tak bliscy nędzy iak rozu-
„ miesz idź do Seraiu, wywołay wo-
„ dza Rzezańcow, odday mu ten pa-
„ pier a nadewszystko strzeż się go o-
„ twierać.

Abdul ucałował bilet, rękę która go kryśliła, usta które mu ten rozkaz dawały, i udał się drogą ku Seraiowi; lecz zaledwie kilka krokow uszedł na ulicy, niezmierna zdieła go chęć przeczytać pismo które go z okropności nędzy miało wybawić, zakaz Zeili bardziey ieszcze ciekawość iego powiększał, otworzył go nakoniec i te w nim znalazł słowa.

„Wierny Muzaku dobroczyńnica two-
„ ia żyie. Ten który ci list ten odda
„ życie iey ocalił, i od tygodnia dał
„ iey kosztować roskosz podobnych do
„ tych któreś iey tylekroć ziednywał:

„ ſtaray ſię żeby powróciła do Seraiu,
„ i zapewniy ſię o dyſkrecyi tego młodzieńca tym ſpoſobem, iakeś ſię
„ iey zapewniał z drugiemi. —

Łatwo ſobie kóżdy wyſtawi iakie było zadziwienie Abdula pokilkakroć przeczytał nieſzczęſny ten bilet własnym oczom wierzyć iuż niechcąc. Wyſzedł nakoniec z Gazna w mocnym przekonaniu niewrócić ſię więcey do niey. Przepędził noc w leſie narzekaiąc na niewiare Zeili, nazaiutrz przyłączył ſię do karawanu kupcow Bagdadzkich.

Przybywſzy o dzień tylko ieden od miaſta tego, porzucił karawanę, wſzedł w głąb puſtyni chcąc iuż tam życie przepędzić; dzikie owoce i korzonki były iego pokarmem, uciekał od towarzyſtwa ludzi a bardziey ieſzcze od kobiet.

kobiet. Tak wſtrzemięzliwe życie ſprawiło że go w krótce miano za świętego, lud zaczół go ſzanować, i ſława iego przeſzła aż do Kaliſow mieſzkania.

Siedział w ten czas na ich tronie Kardebillach ſyn Ishaka, ſyn Moktadera. Monarcha ten miał ſyna zwanego Kaim, króry iedynym był nayczulſzych iego ſtarań celem: Kader znaiąc iak wiele na dobrym zależy wychowaniu, od dawna ſzukał człowieka mądrego i oświeconego, któryby mógł prowadzić młodość Kaima: w tym zamiarze zebrał co tylko Izlamism miał ludzi nayzawołańſzych z ich pobożności, nauki i cnoty. Abdul był z tey liczby. Minoł iuż ten czas gdzie namieſtnik proroka ſpał na progu meczetu żeby być pierwſzym na ranney

modlitwie. Okazałość wzięła mieysce prostoty; Kalifa chował się przed wszystkich oczyma, mało bardzo z dworskich mogło go widzieć. Drudzy przestawali na tym, że całować mogli zasłonę która wisiała przed salą Diwanu. Abdul przyprowadzony przed Kalifę osłupiał na widok blasku który go otaczał.

„ Przybliż się młody Pustelniku rzekł „ mu Kader, i bądź dobrey myśli; po- „ wiedz nam, iak obecność Monarchy „ ziemskiego, może zatrwożyć za- „ konnika, przyzwyczaionego do przy- „ tomności naywyższego twórcy nie- „ bios? Naywyższy wiernych rządco „ (odpowiedział Abdul przyszedłszy „ troche do siebie) niedziwuy się te- „ mu i niech umysł prawdy którym „ tchnę zawżdy, skłoni ucho twe do „ powieści którą ci przytoczę.

„ Dnia iednego, kropla wody wym- „ knowszy się z obłokow padła na mo- „ rze, przelękniona niezmiernością ży- „ wiołu na który los ią rzucił, straci- „ ła zupełnie przytomność; muszla „ iedna przyięła ią na swe łono, kar- „ miła, strzegła, i kropla ta wody „ stała się potym perłą która zdobi „ koronę W. C. M.

„ Apolog ten dosyć się podobał „ Xiążęciu prawowiernych: Abdulu „ rzekł mu żądam ażebyś się podioł „ wychowania syna mego; chcesz że „ porzucić pustynią i żyć na dworze „ moim? Abdul mu odpowiedział, „ Panie żądania twoie staią się rozka- „ zami; lecz pustelnik niestworzony „ do dworu, łaska zaś królow iest iak „ te płótno które iuż malarz napeł- „ nił, niemożna na nim i iedney u-

„ mieścić osoby bez zmazania wnet
„ drugiey.

„ Rozumiem cię (odpowiedział Ka-
„ der) boisz się żeby podchlebcy sy-
„ na mego obcowaniem swym nie ze-
„ psuli; pozwalam weź go z sobą na
„ pustynie. Chcesz że ieszcze iakim
„ Apologiem wolą me zbiiać? Abdul
„ umilkł, bo wiedział że gdy monar-
„ cha iaki sądzi że dobrze zrozumiał, nie
„ iest rzeczą rostropną dowodzić mu że
„ się myli.

Za powrotem na puszcze Abdul cały się poświęcił staraniom około wychowania młodzieńca i wpoienia w umysł iego miłości cnoty i nauki. Nauczał go iakie będą na potym iego powinności, iako namiestnika Proroka na ziemi, naywyższego rządcy Bagdadu, i postrzednika wszystkich Azyi mocarstw.

„ Lecz nie dosyć iest (przydał) czy-
„ nić drugich szczęśliwemi, trzeba u-
„ mieć być nim samemu. Żeby zaś
„ to otrzymać, naucz się niedowierzać
„ kobietom; szaleństwo które w nas
„ wzbudzaią, nierównie iest niebeśpie-
„ cznieysze nad te które Prorok za-
„ kazuie: być dla nich z iak nayzu-
„ pełnieyszą oboiętnością iest iedyny
„ sposob ustrzeżenia się ich.

„ Nauki te często powtarzane spra-
„ wiły na umyśle młodego Xiążęcia
„ skutek który sobie Abdul obiecywał.
„ Dnia iednego na polowaniu zapę-
„ dziwszy się za sarną aż na gościniec
„ który prowadził do rzeki, postrzegł
„ kupę karmatow rabuiących karawa-
„ nę Pielgrzymow: uderzył na tych
„ świętokradcow z ludzmi którzy mu
„ towarzyszyli, i z łatwością ich ro-

„ ſproſzył. Zachęcony tą wygraną „ Kaim chciał ścigać pierzchaiących „ i raniony był letkim ſtrzały poci- „ ſkiem.

W tymże ſamym czaſie uſłyſzał krzyk przeraźliwy, obrucił ſię i poſtrzegł kobietę która ku niemu wyciągała ręce; lecz niechciał do niey przyſtąpić, zgromadził wodzow karawany naprowadził ich na drogę pożegnał ſię z niemi, i odiechał nieoglądaiąc ſię nawet za ſobą.

Kobieta którą Kaim wzgardził, była Azema, ukochana córka Sułtana Mechmuda i naypięknieyſza w całym wſchodzie Xiężniczka; powracała z miaſt świętych oczy iey podczas bitwy wlepione były w Kaima, i ſerce iey oddało ſię iemu; udała iak gdyby potrzebowała ſpoczynku, kazała rozbić

namioty na poboiowiſku, przepędziła tam trzy dni, dowiedziała ſię że Kaim był ſynem Kaliſy i puściła ſię do Gazny z nieiaką w ſercu nadzieią.

Lecz nieſpokoyność która ią trapiła nieporzucała ią nigdy, i ſmutek niſzczył ią widocznie. Poſtrzegł to Mechmud, zaczoł ią naglić, i otrzymał miłości iey wyznanie. Czuły ten oyciec nieumiał nic iey odmówić. Wyſłał natychmiaſt do Bagdadu Wezyra ſwego Meimundi z zleceniem ofiarowania ſynowi Kadera ręki Azemy w raz z połową Indyi bogactw.

Po dwóch mieſiącach Meimundi powrócił, trzynaście razy padł na twarz przed Mechmudem nieśmieiąc i ſłowa powiedzieć. Sułtan zrozumiał te milczenie. „ Zapewne rzekł mu ſmutne „ tylko przynoſiſz mi wieści,. Wezyr

„ mu odpowiedział,. Panie nieba okry-
„ ły ślepotą Kaliſę Bagdadu. Nie-
„ baczny ten odmawia ſpowinowace-
„ nie ſię z ſynem Sebegthegina. Mó-
„ wi że Kaim nienawidzi kobiet, i że
„ przyſiągł nie żenić ſię aż przykład
„ tego zobaczy w Abdulu. Y któż
„ ieſt ten Abdul? (zawołał Sułtan)
„ ieſt to podły zbieg z Gazny odpo-
„ wiedział Wezyr, którego mu dano
„ za nauczyciela „ Podbiiacz Indyow
wyſzedł rozgniewany z ſali Diwanu,
zamknoł ſię przez trzy dni, i czwarte-
go rozkazał czynić przygotowanie do
woyny; lecz na ten raz niepotrzebne-
mi ſię ſtały. Dnia iednego Abdul roz-
pamiętywaiąc nad goryczą, którą po
pierwſzych rozkoſzach zaprawione by-
ły reſzte dni iego, poſtrzegł wcho-
dzącą kobietę z zakrytą twarzą i rzu-

caiącą

caiącą ſię do nog iego. Mądry i wſtrze-
mięzliwy Puſtelniku (rzekła mu) wi-
dziſz przed ſobą naynieſzczęśliwſzą z
niewiaſt. Miałam kochanka, któregom
zdradziła, poświęcił mi ſwóy maiątek,
naraził życie ſwoie żeby moie ocalić
a iam ſię ſtała śmierci iego przyczy-
ną, nie żyie iuż zapewne, lecz zgry-
zoty moie zemściły ſię za niego, ści-
gaią mię bez uſtanku; ieżeli wieſz ia-
ki ſpoſob którym byś mię od nich
mogł uwolnić, racz mi go wſkazać, ie-
żeli zaś nie, pozwol niech unog two-
ich umrę.

Nieznaioma ſpuściła zaſłonę: Abdul
poznał Zeilę, o Zeilo (zawołał) po-
wróconą mi ieſteś nakoniec! znam ia
dobrze że duſza twoia niebyła ſtwo-
rzoną dla moiey; lecz ſerce moie ża-
łością zwiędniałe, nie może oddalić

E

od siebie wspomnienia szczęścia którego kosztowało z tobą.

Azema przyszła była z Bagdadu z Zeilą; ukryta za zasłoną z Kaderem i Kaimem czekała na pomyślny skutek obrotow sztuczney swey towarzyszki. Abdul powinszowanie ich odebrał. Kaim przypomniał sobie daną obietnicę, i żołnierze z Gazny nierozlewali krwi ludu Bagdadskiego.

Smiertelny, zachoway te naukę; szczęście nie iest stworzone dla ciebie. Lecz ieżeli iak Abdul uyrzysz gdzie obraz iego, chwytay go skwapliwie; chodzisz bowiem z beśpieczeństwem, a kamień który będzie grobowiec twóy przykrywał iuż się może nog twych dotyka.

HAFFIZ

Powieść

Dusza twoia podobna iest do wód równiny, podczas ciszy pogodne niebo zdaie się w niey przezierać; lecz błotem się staie skoro tylko iest zburzona. Haffiz umiał się wyrzec miłości. Napis ten wyryty był na skale, którą wody Zenderetu obliwały. Sam Haffiz mieszkał w pobliskiey Jaskini wniyście do niey zakryte tylko było prostym brytem z rogoży, na wierzchu ten widać było napis: *naylepiey zamknięte drzwi są te, które nie kuszą człowieka żeby ié otworzyć; Haffiz umiał się wyrzec bogactw.* Wrzeczy samey złodzieie nie musieli mieć wielkiey chęci rozbicia tego uchronnego mieszkania, nienalezliby w nim tylko

ſkurę tigryſa która ſłużyła za pościel, i pęk ſtrzał na których te ſłowa były napiſane: *raz wypuſzczone nie wracaią więcey w rękę mściwego człowieka, Haffiz wyrzekł ſię zemſty.*

Nie było namieiętności od których by ſię Haffiz nieuchronił, przez mądrą iaką maximę; lecz zdarzyło ſię że wieczoru iednego poſtrzegł podnoſzącą ſię rogoże która uſtronne iego przykrywała mieſzkanie: była to piękna Nurmahal która umyślnie zabawieć ſię z nim przyſzła.

Nazaiutrz Haffiz obudziwſzy ſię ſzukał z nieſpokoynością w okolicach dzikiego ſwego mieſzkania, znalazł piękną Nurmahal wpośród gromady młodych Mirzadehow, świetnieyſzych nad kraſne kwiaty na których ſpoczywali. „ Powróccie do Iſpahanu (mówiła im)

„ i powiedzcie że nic oprzyć ſię nie „ może wdziękom Nurmahali, i że dzi- „ ki Haffiz ſzaleie dla niey „ ale Haffiz ſłowa iey wyſłuchał, ſtrzały napełnione napiſami wypuſzczone były na świetny orſzak; krew iego zmieſzała ſię z wodami Zenderotu, ſam Haffiz zwierzchołka ſkały na którey był wyrył nauki ſwey mądrości wrzucił ſię w rzekę, a przechodzący czytaią dotąd te ſłowa: *Haffiz umiał ſię wyrzec zemſty, Haffiz umiał ſię wyrzec miłości.*

LIST IX.

z Carogrodu.

WŁAŚNIE teraz powracam do ſiebie, rad bardzo z wizyty którom oddał pierwſzemu Teketowi Derwiſzow Me-

wlewi. Przełożony ich przyioł mię w pokoiu który przedzielony był tylko zasłoną od Izby w którey kobiety iego bawiły; poszedł do nich na chwile, i rozkazał im śpiewać, głosy kobiet rzekł mi powracaiąc, rozweselaią serce, a świat ten iest światem z dymu, na którym o uciechach myśleć tylko potrzeba. Gdy przyszła godzina modlitwy, Derwisze zebrali się do niego, on stanoł na ich czele i udał się ku meczetowi; naymłodszy z nich oddzielił się z gromamady i zaprowadził mię do okna, z którego nabożeństwo widzieć mogłem, równie ono iest wesołe iak ich moralność: zaczyna się od przyiemney muzyki całey w semitonach, którey powolność i smutna harmonia zdaie się zatąpiać Derwiszow w świętych uwagach. Muzyka staie

się potym żywszą. Derwisze wstaią wszyscy razem, padaią na twarz przed przełożonym a potym na palcach prawey nogi kręcą się z niezmierną szybkością, posałdowane spodnice rozciągaiąc się w cyrkuł koło nich wiele im daią podobieństwa do cygi, czyli bąka, które dzieci puszczaią.

Byłem wczoray aż nakońcu przedmieścia Skutary dla przypatrzenia się obrządkom duchownym Derwiszow Rufai. Staneli nayprzód w koło i zaczeli sobie śpiewać do ucha ieden drugiemu; potym zaczeli się kiwać w różne strony z gwałtownemi łamaniami, powtarzaiąc te słowa Iłłach, hu, hu, Po czterogodzinnym podobnym ćwiczeniu rzekł byś że wszyscy wpadli w szaleństwo, które nie zupełnie zdało mi się być udawanym. Jedni rzucali się

na ziemie, i bili głową o mur, drudzy pienili się, wpadali w konwulsye, i wołali że widzieli proroka, przyniesiono na koniec obcęgi żelazne rospalone w oczach naszych, nayżarliwsi rzucili się na nie, i trzymali ie w gębie póty, poki niezgasły zupełnie. Obrządki skończyły się cudami, które czynił przełożony dotykaiąc się chorych i skaleczonych.

Rozumiećby można czytaiąc to, że Rufaisowie przeieli pobożność swoią od opętanych świętego Medarda, rzecz atoli pewna że żadney o niey niemieli wiadomości. Lecz taki iest charakter, zabobonności. Jeżeli oko nasze gubi czasem ślad swóy w niepułśrzodkowych liniiach krzywych od imaginacyi do wykreślenia podanych, równie iak i imaginacya ograniczeni do tychże

że samych koł zwracaiącą się znowu ią w tychże punktach istyczną postrzegamy.

LIST X.

28. z *Carogrodu*.

NAPEŁNIŁEM całe dwa listy opowiadaniem Ci zabaw tureckich, sądziłem albowiem iż narod lepiey się w nich maluie, niż we wszystkich innych okolicznościach domowego życia. Nie mówiłem Ci dotąd o ich obyczaiach i narodowym charakterze, odkładałem rzecz o tym do czasu, w którym dłuższy pobyt da mi sposobność poznania ich lepiey; lecz dziś w wieczor wyieżdzam, i nie mogę się odważyć Kray

ten porzucić, żebym się niestarał wzbudzić w tobie iakiegokolwiek interessowania się do narodu który w nim mieszka. Turcy dzicy niegdyś i woienni, zdaią się dziś powracać do tey słodyczy i spokoyności która iest cechą wszystkich Azyi narodow. Ten umysł pokoiu który zakazuie Braminom nastawać na życie zwierząt zdaie się zarówno napełniać mieszkańca Bosforu. Słyszałaś zapewne iakie staranie maią w Stambule o psach i kotach które ulice miasta tego zaludniaią: lecz nie te iedne tylko zwierzęta prawo maią do hoyności tureckiey. Mnóstwo nie zliczone turkawek i grzywaczow co wolno po wszystkich dachach mieszkaią, leci naprzeciw łodziom naładowanym zbożem, i pysznie zdaie się domagać o cło swoie

ktore powszechnie wyznaczone iest po miarce od woru. Wodne ptastwo ktorym okryty iest kanał zaledwie zwraca się przed wiosłem ktore ich prawie dotyka, i gniazda ich szanowane są nawet od dzieci, ktore gdzie indziey naturalnemi ich byliby nieprzyiaciołami: wzaiemne nakoniec zaufanie między Człowiekiem i zwierzętami, zdaie się przyprowadzać częstokroć zastanawiaiącego się nad tym wszystkim do pierwszego natury dzieciństwa; lecz co zupełnie uymie cię dla Turkow będzie zapewne poszanowanie, ktore maią dla drzew; ściąc ie naywiększą iest zbrodnią przeciwko ktorey całe szemrże sąsiedztwo, jako też Turcy strzegą się tego usilnie. Nieraz widziałem sklep budowany wokoło wielkiego klonu, ktory wycho-

dził przez dach i cały liściami go ſwemi zakrywał, albo też gałęzie wychodzące z murow ktorych oni nieważyli ſię nigdy ucinać. Stare drzewa obłożone ſą po większey części ziemią ktora korzenie ich utrzymuie, młode zaś okryte matami i to nagruncie ktory nienależy do nikogo. Guſt okazałości ieſt drugi punkt ktorym Turcy na pierwſze weyrzenie zdaią ſię przybliżać do innych wschodnich Narodow. Przeiazdzki Sułtana po wodzie, iechanie do Meczetu, odiazd Karawany do Meki ſą to wſzyſtko przepyſzne widowiſka, które doſyc ieſt namienić żeby wyſtawić obraz okazałości. Lecz zważać należy że przepych ten bardziey ieſt uroczyſtością dworſką niżeli naturalną ludu ſkłonnością. Ci ktorzy z urzędu ſwego nie-

ſą obowiązani do niego nieokazuią go nigdy. Naybogatſi mieſzkaią w domach ktorych powierzchowność zaledwie oznacza dobre mienie, zachowuią, zaś zbytek dla mieſzkań ſwych niewiaſt, ktore nawzaiem dla nich ſię tylko ſtroią. Maxima ich ieſt że trzeba używać nie zaś zdawać ſię używać. Y z tąd to ta ſilozoſia tak ſłodka, ktorą w wſchodnich tylko znayduiemy piſmach, ktora nie używa wyrazow pełnych błyſkotek, ale podobieńſtw uderzaiących ſwą prawdą, i ktore bardziey wylewać niżeli rozſzerzać ſię zdaią. Poezya naprowadza tam zawſze człowieka do natury przez podobieńſtwa wybrane w naypięknieyſzych Jey tworach. Allegorya wymyślona w państwach wſchodnich żeby nią myśl przed ſzaleńſtwem deſpotyzmu ukryć uſta-

wnie się wnich odradza z buynością krzewu zasadzonego na własnym swym gruncie, i moralność chroniąc się pod iey zasłonę nakazuie wniey wzgardę wielkości, szczęście życia domowego, a nadewszystko odpoczynek; gdyż Apostoł odpoczynku pewnym być może że go wwschodni wszyscy usłuchaią; nic to bardziey niedowodzi iak okolice Stambułu. Imie nawet przechadzki iest tam nieznaiome, lecz widać wszędzie mnóstwo przyiemnych spoczynkow, są to małe wystawki z cegły wprzyiemnym iakim położeniu i pod cieniem rozłożystego klonu; tuż przy nich iest zrzudło, ognisko do zgotowania kawy, i miszrab do od prawienia Modlitwy. Napis na nich naucza że zbudowane były kosztem pobożnego Muzułmana, który

chciał ażeby imie iego błogosławione było przez tych wszystkich co tam odpocząć przyidą. Tam także mieszkaniec Stambułu przychodzi rozciągać swe kobierce i sofy, i wmilczeniu patrząc zrozkoszą na piękność natury która go otacza, trawi tam dni całe zatopiony w tych w słodkich marzeniach, których powab nieznany zbyt czynnym umysłom, tak iest przyiemny duszom zatapiać się lubiącym.

28. Czerwca na Morzu.

Już iestem na Korwecie Francuskiey zwany Swięta Anna, ktora ma mię do Alexandryi zanieść. Myśl twoia ścigać mię odtąd powinna wśrod rozpalonych Afryki piaskow. Słuszna iest zatrzymać ią ieszcze nad rozkosznemi brzegami ktorych może nigdy iuż

więcey nieuyirzę. Omamienie ktore uczułem widząc ie pierwszy raz, niedozwoliło mi opisać onych: przy rozstaniu, mieysca te, też same maią dla mnie powaby. Lecz gdy ie chcę malować, szybkość z ktorą się oddalamy niedozwala mi iuż tego. Już niewidzę więcey tego wspaniałego wód obrębu okrytego zawsze żaglami tak prawie letkiemi iak wiatr który ie nadyma. Już niewidzę Amfiteatru ktory go otacza, wieżyczek ktore go zdobią, posempnych murow Seraiu w ktorym spadło tyle głow niesczęsnych, i tyle ięczało piękności; iuż oko, smutne ma tylko przed sobą cmentarze, tam między cierniem i cyprysami wznoszą się tysiące grobowcow, ktore otaczaią Miasto całe, i służą iż tak rzékę za ramy wspaniałemu

łemu obrazowi, którego m tylko kilka rysow ukazał. Stracony iuż z oczu, ieszcze się w imaginacyi wystawia; lecz gdy potrzeba opisywać, imaginacya dla podrożnego nadto niebespiecznym iest przewodnikiem, a rozum skończyć mi iuż nakazuie. Bądź zdrowa, wiatr iest pomyślny, i w krótce spodziewamy się stanąć w Dardanellach, gdzie niezapomnę listu tego oddać na pocztę.

LIST XI.

30. z *Dardanellow.*

Zegluga nasza na białym morzu była powolna lecz przyiemna. Mamy zawsze przed oczyma wyspy Marmo-

ry i brzegi Europy i Azyi, które lubo mniey malarſkie iak przy Kanale, maią rodzay piękności proſtſzy i który wielu bardziey by ſię podobał. Zarzuciliśmy kotwicę przy piękney bardzo wioſce; ſkłada ſię ona tylko z iednego Meczetu, Kafenhauzu, i kilku domow zbudowanych nayprzyiemnieyſzym w świecie ſpoſobem. Na nieſzczęście widokiem kraiu tego cieſzyć ſię niemożemy, gdyż powietrze które zaczynało ſię w Carogrodzie pokazywać, kiedyśmy z niego wyiechali, okropnie iuż tu zaczyna graſsować, równie iak i na całym Archipelagu. Poſtanowiliśmy nie mieć żadnego obcowania z mieſzkańcami, nie ieſteśmy atoli zupełnie beśpieczni, gdyż Celnicy tureccy chcą koniecznie iutro rano przyiść na naſz okręt, ani mogą

poiąć, że ſię potrzeba ſtrzedz kiedy gdzie ieſt powietrze.

z Dardanellow.

.... Juvat ire,
Et Dorica Caſtra videre littuſque relictum.
Hic Dolopum manus hic ſævus tendebat
Achiles.

Widziałem te mieyſca gdzie leżały obozem woyſka Dolopow, i okrutnego Achileſa, równie iak wieś gdzie niegdyś była Troia. Mówią że chłopi greccy którzy tam mieſzkaią wiedzą wſzyſcy że tam było wielkie miaſto zburzone przez miłość iedney niewiaſty, lecz ia o tym zapewnić WPani niemogę; bo wſzyſtko to z mego tylko widziałem okrętu. Strawiliśmy cały poranek krążąc na Kanale Tenedos,

gdzieśmy ſpotkali nie iuż flotty Menelaſa i Agamemnona, ale Eſkadrę Hiſzpańſką która płyneła do Carogrodu z podarunkami przeznaczonemi dla Sułtana. Widziſz tedy WPani że dzień ten świetnym zaczoł ſię ſpoſobem ale ſię podobnie nieſkończył. Nadwieczor powſtał ſzturm który nas przymuſił wniyść do kanału z podartemi żaglami, i z linami w doſyć złym ſtanie.

D. 3. na Morzu.

STRAWIWSZY poranek cały na naprawianiu ſzkod wczorayſzych, puściliśmy ſię pod Zagiel około iedynaſtey z rana, i korzyſtaiąc z dość tęgiego wiatru od północy i zachodu, ku nocy znalezliśmy ſię na kanale który dzieli wyſpę Lesbos z brzegami mnieyſzey Azyi. Przechodząc ſię z kapitanem po wierzchu okrętu, uſłyſzeliśmy głos który zdał ſię nam wychodzić z iakiego Czółna, którego dla ciemności widzieć niemogliśmy. Lecz głos coraz bardziey ſłabiał i zdawał ſię wołać ratunku, poznaliśmy że to był Człowiek tonący. Kapitan rozkazał natythmiaſt obrócić okręt i rzucić bat na morze. Wrzeczy ſamey znaleziono turczyna trzymaiącego ſię trzech deſzczek związanych zawoiem. Położono go koło ognia, i chciano ſię dowiedzieć o iego przypadkach. Lecz radość którą czuł widząc ſię wyratowanym zmyſły mu prawie odieła, i mowa iego żadnego związku niemiała. Wkrótce potym długim wycięczony znużeniem zaſnoł głęboko; ieżeli iutro będzie wſtanie zadoſyć uczynić na-

ſzey ciekawości doniosę ci o iego przypadkach. Lecz co mi ieſt trudno wyrazić WPani to te ukontentowanie które mi ten ſprawił przypadek, gdyż trzeba go ſamemu doznać żeby go poymować.

D. 4. w Kazdaly.

Turczyn naſz obudził ſię dziś rano w dość dobrym zdrowiu pierwſze ſłowa które wyrzekł były przecięcia wdzięczności dla Kapitana któremu chcąc ſię wywdzięczyć chciał zoſtać mówił niewolnikiem iego. Człowiek ten zowie ſię Achmed, ieſt w ſłużbie iednego Agi z nadbrzeżnego miaſteczka zwanego Bagram Kalaſi. Wſiadł był z rana na mały ſtatek chcąc przebyć golf Kazdaly: wiatr łodź iego wywrócił, i z ośmiu ludzi którzy ſię na niey znay-

dowali, iedni wraz zatoneli, drudzy chwycili ſię deſcek, lecz Achmed niewiedział co ſię z niemi ſtało. On zaś tak był zręcznym iż rozwinowſzy ſwóy zawoy związał nim trzy deſcki i rozebrał ſię z reſzty odzienia, wſzyſtko to pływaiąc. Greczyn ieden maiący worek złota uwiązany u ſzyi, dawał mu go za iedną deſckę, którą on odmówił. Około południa dwa ſtatki greckie płyneły dość bliſko koło niego ale ratować go niechciały. Przez dzień cały mnóſtwo Delfinow pływało koło niego i nabawiło go niemałym ſtrachem, nic mu atoli złego niezrobiwſzy. Nakoniec kiedyśmy go ſpotkali iuż był w wodzie od czternaſtu godzin. Zimno tak go było przeieło iż iuż niemiał ſiły trzymać ſię deſcek, i zapewniał nas iż kwadrans poźniey byłby

zapewne zginoł. Możesz sobie zatym wnosić iakeś my sobie winszowali żeśmy się tam tak szczęśliwie znalezli.

Golf Kazdaly iest piękny bardzo zatok położony przy górze idzie. Mamy tam ładować drzewo do budowania dla miasta Alexandryi; gdyż kray ten iak i wprzódy sławny iest z swych lasow, kupcy ktorzy ie mieli do zbycia wypłyneli naprzeciw nas w łodziach żeby pierwszeństwo otrzymać. Niektorzy znaiomi byli Achmuda, i z błogosławieństwami odprowadzili nas aż do portu.

Drugie zdarzenie. Brigantin niepoczesney wcale miny zawinoł do zatoku iednego blisko nas. Ze Archipelag iest teraz pełen rabusiow możebyć że y ten iest z ich liczby, i postanowiliśmy noc całą pod bronią przepędzić. *D.* 5.

D. 5: z *Kazdaly.*

Dziś rano rozeznawaliśmy statek, który nas wczoray zastraszył, znalazło się że to był francuz wiozący niewolnikow do Carogrodu, statek Jego zbudowany podczas woyny przez korsarzow Mahońskich sprawiedliwie bardzo zdał się nam podeyrzanym. Bądź zdrowa zamykam list móy, i oddaię go wręce posłańca tureckiego wcześnie zapłaconego, i lękam się że list ten może WPanią niedoydzie.

LIST XII.

18. z *Kazdaly.*

Powiedziałem WMPani że mieysce, w którym od dwoch niedziel iesteśmy, iest piękne nadbrzeże uspodu gory Idy,

którey lasy ciągną się aż do morza. Wśrod dzikiego tego ustronia są ogrody dość dobrze uprawne iak na kray. W iednym z nich założyłem mieszkanie moie: Altana okryta drzewem i przyparta do domostwa całe me składa mieszkanie. Opodal iest rzeczka przez którą rzucono kładki, zbudowany tam kafenhauz odbiera chłod od wody która płynie spodem i przez cień wielkiego klonu, którego gałęzie służą mu za dach. Tam bywaią co tydzień targi gdzie się zbieraią wszyscy z okolicy mieszkańcy; z drugiey strony rzeki są dwa drugie klony, z których ieden służy za schronienie podrużnym, drugi wielblondom. Tak są wielkie że całe zasłonić mogą karawanę. Z początku, mieszkańcy zdziwili nas miną swą dumną i bronią któ-

rą są zawsze okryci, lecz w krótce poznaliśmy że to iest naypowolnieyszy lud z całych Turek: korzystaiąc z tey znaiomości zapuszczałem się zroskoszą w rozległych dolinach i lasach gory Idy: piękności natury lubo tam hoynie rozrzucone nie same tylko miały dla mnie powaby. Widziałem tam pola, gdzie szczęśliwy Paris trzód swych pilnował; Cedry które Hektor w ręku swych ważył; laur który tu zachował imię Dafny, i wszystkie te rzeczy wzbudzały we mnie pamiątkę starożytności, żywiey może niż marmury i kolumny. Dzisiay już porzucamy te mieysce, nie bez żalu, z moiey strony przynaymniey, byłem tam szczęśliwym i kosztowałem tey spokoyney słodyczy, którą człowiek czuie kiedy się do natury zbliża. Już

mamy rozwinąć żagle, i nieczekamy tylko na Kadego z tuteyſzey okolicy, który iedzie do Meki i z nami w ſiada na okręt.

10. na Morzu.

Przepłyneliśmy dziſieyſzey nocy między wyſpami Moſkonis i Lesbos ſławnemi urodzeniem Safy i tym rodzaiem miłości, którą niewiaſty Tureckie przeieły potym od Greczynek. Około południa przeſzliśmy między *Szio* (chio) i portem Cizme tak nieſzczęſnym flotcie Ottomańſkiey. Znależliśmy tam Eskadrę Kapitana Baszy któremu widok ten nieprzywiodł zapewne przyiemnych wſpomnień.

20. na Morzu.

Jeżeli chceſz brzegi Arhipelagu zwiedzać zemną, potrzeba nayprzod przeiść między Samo i Nikari potym między Nikari i Gatoniſſi, nareſzcie przewieść ſię na wyſpę Kos gdzie wkrotce przybędziem; wątpie bardzo żebyśmy wyſiedli na nią gdyż powietrze panuie tam rownie iak na innych wyſpach. Liſt ten atoli oddany będzie Konſulowi Francuzkiemu i ſpodziewam ſię że cię doydzie.

LIST XIII.

16. Sierpnia z Alexandryi.

Powietrze ſilne bardzo było na wyſpie Kos, cały prawie dom Konſula

wymarł: łatwo zatym ſądzić możeſz, że niewyſiadaiąc na brzeg w dalſzą puściliśmy ſię drogę. Nazaiutrz 21. Lipca płyneliśmy bliſko bardzo Miaſta Rodu, uczułem tam naypierwſzy paroxyſm fybry, który tak mię oſłabił że w 24. godziny potym z łóſzka wſtać niemogłem; w krótce potym Kawaler Kownacki na też ſame zapadł chorobę; potym wſzyſcy moi ſłążący y Miſionarz który ſię był złączył z nami, w tymże ſamym znalezli ſię ſtanie. Niewiem nic co ſię działo wprzeciągu podróży moiey z Rodu do Alexandryi. Przybywſzy do Miaſta tego niemiałem ſiły wyniść na wierzch okrętu, powlokłem ſię ku ſztabie, lecz zamiaſt co bym miał widzieć port, ſłabość moia biały obłok dała mi tylko widzieć, z trudnością powróciłem nazad

do łużka. Porzuciłem okręt za odgłoſem harmaty z którey na honor moy wyſtrzelono, i która mi tak wzruſzyła głowę żem ledwie niezemdlał. Przyſzedłſzy do domu Konſula, dowiedziałem ſię że roſkoſne okolice gury Idy którem ci tyle wychwalał, pod nayzdraliwſzym położone ſą Niebem. Przepędziłem tam niedziel dwie, co więcey było niżeli potrzeba dochwycenia wſzyſtkich na świecie fryber. Lecz nie moia w tym wina nikt mię nieprzeſtrzegł; znalezliśmy tu pomoc iakiey tylko żądać można: dobrego bardzo lekarza, i w domu Konſula tyle ſtarania, ile bym w właſnym twoim mogł znaydować, iakoż w krótce przyſzedłem do ſiebie. Pan Kownacki wraz po mnie ozdrowiał; lecz ludzie moi zaczeli odpadać, i żaden niebył w ſta-

nie iachać ze mną do Kairu, gotuię się teraz do tey podruży ktorą w pięć lub sześć dni przedsięwezmę. Już byś mię niepoznała. Noszę wielki turban sposobem Druzow; mam głowę ogoloną i suknie Egipskie które rożne są wcale od Tureckich. Niemowię ci ani o kolumnie Pompeiusza, ani o wieży Kleopatry, ani o Katakumbach, ani o żadnych starożytnościach Alexandryiskich, o których wszyscy podrożni tyle iuż mowili.

LIST XIV.

17. Sierpnia z Rozetty.

Pisałem do WMPani wczoray, że w pięć lub sześć dni miałem wyiechać do Kairu. Wrzeczy samey było to mo-

moim zamysłem; lecz *Reis de la Gerne* któregom zamowił, był z Rosety, i Swięta Beyramu chciał przepędzić u siebie; dla tego dziś dopiero rano ruszyłem. Płynęliśmy osim mil, ciągiem nieurodzaynego nadbrzeża, nakoniec weszliśmy do Bogahz przy uyściu Nilu. Przeyście te niebespieczne iest z przyczyny wyspu piaszczystego który się w samym wstępie znayduie, iest tam zawsze styrnik nadbrzeżny, który daie znaki podług których statki kieruią się. Mimo tych wszystkich ostrożności trąciliśmy o brzeg, lecz wody Nilu tak iuż wysoko wezbrały, żeśmy się złatwością nazad zepchneli.

Kray od Boghaz aż do Rezetty przedziwney iest piękności; nadto położony iest obok piaszczystey pusty-

ni, i przeyście z iednego do drugiego tak ieſt raptowne że ſię prawie cudem być zdaie. Rozetta lepiey ieſt zabudowana iak Alexandrya, zdaie ſię być takie zamożnieyſzą, i w proporcyi bardziey ludną, lubo powietrze więcey iak trzecią część obywatelow wytępiło tey wioſny. Zaprowadzono mię dziś wieczor do ogrodu Abu Haſsana, który uchodzi za naypięknieyſzy wcałym mieście. Jeſt to las z drzew Kokłowych, Hyacyntow Arabſkich, i z innych nieznanych w Europie; ścieſzki, maiące po obuſtronach ſtrumyki, przecinaią ie; oko zdaie ſię w nich odkrywać myśl dzikich przechadzek. Lecz ludzie ci ſzczepią tylko żeby mieć, cień kwiaty, i owoce; i mniey dobrze czyniliby zapewne gdyby inne mieli zamyſly.

20. na Nilu.

Dziś w wieczor puściliśmy ſię do Kairu. Nigdy żegluga przyiemnieyſzą mi ſię niezdała, wody Nilu które ſię iuż wznoſzą rowno z brzegami, odkrywaią nam zewſząt pola w wielkiey bardzo rozległości: wſzędzie widać lasy palmowe, ſykomorowe, pola okryte ryżem których złocona zieloność, nic nam podobnego w kraiach naſzych niewyſtawią; nakoniec mnóſtwo niezmierne wſiow, ktoreby zadziwiały, gdyby niebyło wiadomo że cała ludność Egipſka ſkupiona ieſt nad brzegami dobroczynney tey rzeki. Dzień ſchyla ſię ku wieczorowi; dobywaią broń, i gotuią ſię ſtraż pilną czynić, gdyż tylu ieſt rozboynikow na Nilu, iak na iakimkolwiek bądź morzu.

22. w Bułak.

Od dwoch dni frebra gwałtownym znowu porwała mię ſpoſobem, i wiele przyiemności podruży moiey odieła. Poźno doſyć przybyliśmy do Bułak, miaſteczka które ſłuży za port Stolicy Egyptu, i które nawet uważane ieſt iak iedne z iego przedmieść, nocować bedę u jednego z kupcow Weneckich, do którego ieſtem zalecony. Pierwſza rzecz która mię zadziwiła, wchodząc do niego, była ſala do przyięcia bez dachu i ſufitu; lecz część ta budowy niepotrzebna ieſt w kraiu, w którym zaledwie raz co dwa lata deſzcz pada, i to ſłabo bardzo.

23. z Kairu.

Wiazd moy do Kairu niewyſtawił mi bynaymniey przyiemnych obra-

zow, od mieſiąca głód graſuie niezmierne to miaſto. Tę plagę niebios okropną, którom znał chyba z opiſania dzieiopiſow, widziałem tutay w całey ſwey okropności. Skompſtwo Beyow którzy wyprowadzać kazali zboże, w ten czas kiedy go było naymniey nieſzczęście to ſprowadziło. Tak ſzkodliwe roſporządzenie podniosło zaraz zboże dzieſięć razy wyżey, niźli ieſt zwyczayna iego cena. Gdy ſię lud otym dowiedział, zebrał ſię do Meczetow, przeklinał ſwych panow i błagał Niebios ażeby mu zeſłały powietrze, aby to iednym ciosem zakończyło wſzyſtkie iego cierpienia. Tyle tylko pozwoliła ſobie cała duſzy Jego ſprężyſtość. Teraz ulice zaſłane ſą ſtarcami, kobietami, dziećmi nagiemi, wycięczonemi przez głod, i

zeſzpeconemi przez okropne wychudzenie. Naprożno ieſt dawać iałmużnę, bo ta, kłutnie tylko rodzi, i naymocnieyſzy wydziera ią temu, który naybardziey iey potrzebuie, a któremu ſłabość niedozwala ſię bronić. Mimo tego wſzyſtkiego bogaci żyią w obfitości, lecz niewſzyſtkim ieſt dano w tak ſmutnych okolicznościach, doſtatkow nawet ſwobodnie używać.

Okna moie obrocone ſą na ulice zwaną Kalisz, w tey porze roku w całym Kairze naybardziey uczęſzczaną. Naywięcey ieſt na niey przechodzących ſię kuglarzow, któremi ſłynie to miaſto. Widziałem tam ludzi tancuiącyh z zwierzęciem nakſztałt małpy z długim ogonem, które zdaiemi ſię że Pan Buffon nieznał, drugich biiących ſię z żmiiami maiącemi więcey iak dzie-

ſięć ſtop długości; innych ſkaczących przez ciaſne obręcze naieżone wkoło ſztyletami. Lecz widowiſko naybardziey w Kairze wzięte, ieſt Raguaſow, czyli tancerek które powiękſzey części ſą dość ładne, co ieſt rzadko między Egipſkiemi kobietami. Twarz maią odkryte, włosy roſpuſzczone, obnażone ſą aż po pas, i tańce ich bardziey ſię ieſzcze zbliżaią do prawdy, niż tańce Tureckie, obok tych Xieni lubieżności, niewiaſta iedna okazała mi dziecko, które dopiero ſkonało zgłodu, drugie zgłodniałe niemogące ſię utrzymać na nogach, opierały ſię o mur i tak ſię do okien moich zbliżały, niektóre w puł drogi padały na ziemie. Wyrzuciłem pieniędzy przez okno; lecz hoyność ta zły ſkutek ſprawiła; gdyż wſzyſcy z tey części mia-

ſta żebracy oblegli moy dom, i ieſzcze pod nim ſtoią wydaiąc okropne krzyki. Ulica októrey mowię przemieniona będzie iutro w kanał i napełniona wodami Nilu, którą tutay znaywiekſzą wprowadzaią uroczyſtością. Celem tey uroczyſtości ieſt uwiadomić poſpulſtwo że Nil zwyczayne ſwe dopełnił wezbranie. Jeżeli obchod ten tak ieſt ciekawy iak powiadaią, nieomieſzkam uwiadomić otym MWPanią.

LIST XV.

24. z Kairu.

Uroczyſtość była bardzo okazała; ulice, okna, i dachy napełnione poſpulſtwem. Gdy woda nieprędko przychodziła lud ukazywać zaczoł nieſpokoy-

koynośc, lecz obfitość iey w krótce wſzyſtkich zaſpokoiła; lud ten nieſzczęśliwy radoſne wydawał krzyki, niepomniąc że głód znaczną ich część wytempi, nim ſię doczekaią tak pożądanego żniwa. Nic wyrównać niemoże zabobonnemu uſzanowaniu mieſzkańcow Egypſkich, dla rzeki która ich karmi: niektórzy za naywiękſze mieli ſobie ukontentowanie przechodzić we wſzyſtkie ſtrony mętną te wodę. Matki zanurzały w niey dzieci, i wyciągały ie potym czarne iak ropuſzki. Tłum w tenczas ſię dopiero roſproſzył gdy wezbrana woda do uſtompienia go przymuſiła, od tego czaſu Kaliſz okryty był kſztałtnemi łodziami których przewoźnicy nucą pienia mało co odmienne lecz miłe do ſłuchania,

i nic w ſobie niemaiące oſtrości i przykrości Muzyki tureckiey. Baſza i pierwſi Beiowie przytomni ſą przyotwareiu Kaliſza, i uznaią napiśmie iako woda weń weſzła; gdyż inaczey Sułtan żadnego z Egyptu nie mogłby ſię domagać podatku. Lecz wſzyſtko to czczym tylko ieſt obrządkiem, gdyż Beiowie zachowuią zarowno dla ſiebie wſzyſtkie przychody, i nic wcale do Carogrodu nie poſyłaią.

LIST XVI.

6. Września w Kairze.

Jeſzcze i ten liſt poświęcony ieſt na opiſanie Ci iedney w tym mieście uroczyſtości. Karawan z Meki

wyiechał dziś rano w towarzyſtwie Odziakow, Beiiow, rozmaitego żołnierſtwa, i wſzyſtkich ſekt które ſą w Kairze cierpiane. Porządek wychodu tego przepiſany był ieſzcze przez Selima, podczas podbicia Egyptu i dotąd zwyczaie wieku owego zachowuią ſię: widać tam pancerze okryte tygryſowemi ſkorami, ſzale zawiiaiące głowy i twarze, i igraiące napowietrzu; tarcze, Kołczany naſadzane drogiemi Kamieniami, ſtrzały pozłacane, i giętkie Dżyrydy iakie były w zwyczaiu u dawnych Arabow. Między przedniey-ſzemi Sektami, nayciekawſza była Sekta Muhwiſow, znana niegdyś pod nazwiſkiem (*Ophiophages*) czyli pożeraczow wężow. Każdy z nich trzymał

w ręku garść gadu tego, i pożerał ie z wykrzywianiami właściwemi barzo do ziednania im uwagi i uſzanowania pospolſtwa; lecz naypierwſzy cel powſzechnego nabożeńſtwa, był wielbląd nioſący na ſobie Mahmal, rodzay namiotu bogato ſzytego, który ma w ſobie niby zawierać, i nieść do Meki modlitwy wſzyſtkich dobrych Muzułmanow: zatym wielbłądem naſtempowała zaraz Chorągiew Machometa, i cały ten pochod wſpaniale zamykała. Co do nas naywiękſzym naſzym było ukontentowaniem żeśmy wſzyſtko bez przypadku widzieli, bo lubo ſtarannie bardzo kryliśmy ſię za żaluzie, zawoie naſze ſpoſobem Druzow, i poſtać cudzoziemſka ſciągneły na nas uwagę młodych Mamlukow, którzy zpobliſzego dachu, rzucali na nas zielone pomarańcze, i Kamienie z ſzparkością która prawdziwie czyniła honor zręczności wtey ſztuce. Zerchliſowie za nayprzyiemnieyſzą także wzieli ſobie zabawkę wypuſzczać do okien naſzych ſtrzały, lecz żadna niedoſzła do nas, i ſzczęśliwie powrociliśmy do domu.

LIST XVII.

990:

Panuiący Beiowie Ibraim i Murad odprowodzali Karawanę aż do drugiey ſtacyi, to ieſt o trzy mile od miaſta, mowią że pobożność była tylko pozorem kroku tego, który ukrywa początek woyny między dwoma panuiącemi. Twierdzą że znaczą część ſkarbow ſwoich pochowali pod ſiodła Dro-

maderow, i że ludzie z ich służby pod sukniami noszą pancarze. Nowiny te wzbudziły wiele niespokoyności w kupcach frankach, którzy iakikolwiek będzie kłótni tych koniec niemogą iak tylko szkodować przez znaczne Summy które maią u ludzi z obu tych partyi. Ten u którego mieszkam nayznacznieyszą część maiątku swego ma w ręku Murada; łatwo zatym wnosić możesz że za nim są wszystkie nasze życzenia.

1290.

Woyna wybuchneła nakoniec między dwoma Beiami, Ibrahim widząc że partya iego była słabszą i że zmnieyszała się codziennie, oświadczyć kazał Muradowi, ażeby na los bitwy puścić

kłótni ich rostrzygnienie. Murad lubo znany za barzo odważnego odrzucił ten sposob i stanoł w athelnabii o mile od Kairu. Ibrahim powrocił do miasta, opanował bramy zamku, gdzie się znim partyzanci iego złączyć maią. Lękamy się ażeby bitwa w samym niestoczyła się mieście, i żeby pospolstwo przyciśnione głodem, korzystaiąc z tego zamieszania nieporwało się do buntu. Już się zdaie frankom że magazyny ich rabuią, i wszyscy w głowę zachodzą.

1390.

Dziś rano dowiedzieliśmy się że Ibrahim mienogąc zebrać iak sześćset lub siedemset ludzi, którym się mogł powierzyć, przedzieraiąc się przez pu-

ſtynie Szarbu, chroni ſię w wyżſzym Egypcie; Murad wſzedł do miaſta, i rozkazał ſię ogłoſić Szeik Albeld, czyli Monarchą kraiu całego. Ztey okoliczności dom naſz zapalił ognie radoſne. Taki był koniec tey rewolicyi, która nas wielce obchodziła: korzyſtaiąc z ſpokoyności która panuie w Kraiu puſzczę ſię w drogę żeby widzieć Piramidy, i nie omieſzkam oznaymić Ci com widział, i iakim ſpoſobem widzałem.

LIST XVIII.

26 z Kairu.

Naypiewſzy raz poſtrzegłem piramidy, kiedy płynąc z Rozetty do Kai-

ru, ſtanołem u brzegu Delty; o dzieſięć mil byłem od nich odległy, gdy mi ſię zdawały iak góry, których białość oznaczała wielką bardzo wynioſłość. Straciłem ie z oczu przybliżaiąc ſię do Kairu i nieodkryłem ie znowu iak przy Gizech; odległość wſi tey od piramid ieſt o trzy mile, a zdaie ſię, że niemaſz więcey iak ſześćſet krokow. Doſkonale rozeznawać mogłem rożne ich ſpoienia, aż do rozdziałow nawet Kamieni które zdawały mi ſię naowczas wielkości naſzych cegieł, i oczy moie mierząc wyſokość tych gmachow na tey fałſzywey ſkalli, nic wnich nie znaydowały dziwnego. Toż ſamo zdarzyło mi ſię u S. Piotra w Rzymie, i zdarzyć ſię koniecznie powinno na widok kożdey budowy, kiedy doſkonała proporcya części onego, nie zoſtawia

obiektu porównania, podług którego możnaby ſądzić o wielkości gmachu całego. Zeby więc poznać wielkość Piramid trzeba przyſtompić aż do ich podſtawku czyli (*Bazis*) natenczas ſzczyt ich znika powoli i niewidać iak tylko ſtóſy niezmiernych kamieni o których z początku tak ſię zle ſądzi: Natenczas ieżeli chcemy obiaśnić rachubą nie mylne iuż zmyſłow ſwiadectwo, znaydziemy że liczba tych klocow wynoſi na trzykroć trzydzieści i trzy tyſiące trzyſta ſześdzieſiąt i ſiedem, które ſkładaią maſſę z ſześć dzieſięciu i dwoch milionow trzechkroć dziewięciu tyſięcy ſześćſet ſtop kubicznych.

Natenczas choćby ſię Człowiek naybardziey oddalał, umyſł uderzony tą liczbą, ſamey niezmierności wyſtawuie

ſobie obraz, i zachowuie go nazawſze.

Arabowie wiedząc że przeieżdzaiący radzi ſą piſać Imiona ſwoie na wniyściu piramidy, przynieśli mi kolec którym ia wyryłem ten wierſz z poema Ogródow.

Gmachy te nie wzruſzone ſam czas zmordowały.

Jakimże budowlom bardziey ieſt ten napis właściwy? Trzydzieści wiekow zaledwie kilka ich ukruſzyły kamieni. Trzęſienia ziemi iednego ich nierozdzieliły ſpoienia. Kąt ich po chyłości tąż ſamą mocą ciężarnę którą ſię pſuią wſzyſtkie ludzkie budowia coraz go bardziey utwierdza. Złączone uſiłowania całey Egyptu ludności nie wyſtarczyłyby dziſiay do zrownania ich z ziemią która ie

dzwiga, i kto wie ieźli ſama natura z zazdrością patrząc że dzieła ſztuki, w trwałości dziełom iey wyrownywaią, do zniſzczenia ich miałaby doſyć ſpoſobow? Takie wrażenie widok Piramid ſprawił wemnie: znaydzieſz może że z nadto wielkim mowie o nich unieſieniem, i łatwo ſię nadto zgodzę; ale któraż ieſt duſza dość nieprzyſtempna uczuciom zadziwienia, którąby ſię od nich na widok ten zbronić mogła? i kiedyż unieſieniu temu łatwiey darować można? Znam iednak że pióro podrużnego rownie w opiſaniach ſwych wierne, iak kryślący widoki ołuwek, nie powinno ſię zaciekać nadto co widzi, ſpieſzę ſię więc i właściwy opiſywania powracam mu ſpoſob. Wielka piramida otoczona była małemi których podſtawki czyli Ba-

zy trwaią dotąd. Łatwo rozeznać można położenie tey, którą Herodot twierdzi że zbudowana była przez Corkę Cheopſa koſztem iey kochankow którzy za kożdy iey fawor płacili ſztukę kamienia Ethiopſkiego. Piramida ta podług tego Autora miała tylko 67 i puł ſtopy Bazis, nie rownie zatym była mnieyſzą od tey o którey mowiliśmy; lecz przekonałem ſię iż to było dla tego że kamienie iey były mnieyſze, nie zaś że mniey ich było. Ztym wſzyſtkim biorąc tylko połowę miary któryśmy wymienili, będziem mieli ſto ſześdzieſiąt i ſiedem tyſięcy trzyſta oſiemdzieſiąt i trzy fawor i puł. Summa dla młodey Xiężniczki doſyć znaczna.

O trzyſta krókow od piramid widać koloſſalny poſąg Sfinxa, czyli ra-

czey głowę tego posągu gdyż reszta zasypana iest piaskiem. Głowa ta tak iest ogromna, że cała nasza mała Karawana wygodnie wcale pod iey schroniła się brodę.

Zyczyłem sobie bardzo wniść na wierzchołek naywyższey z tych piramid, zkąd iak na Mappie Geograficzney mogłbymbył widzieć cały Egypt rostoczony pod nogami moiemi. Rzecz nie iest tak trudna, lecz siły moie nie pozwoliły mi iey przedsiewziąść, ztrudnością nawet przyszło mi wewnątrz tey piramidy dostać się do grobu Faraona; strawiłem siedym czyli osiem godzin na rysowaniu tych niezmiernych wielkości Egipskiey pamiątek. Zakładałem sobie raz ieszcze do nich powrocić, lecz za powrotem do Gizech postrzegłem że słońce przepaliło mi puł twarzy i

żem miał krew całą zburzoną. Nazaiutrz febra mię znowu porwała i powrociłem do Kairu. Jeżeli gorycze zwyczayny swoy uczynią skutek, za trzy dni będę wstanie puszczenia się do Alexandryi z warunkiem zachorowania na febrę za naypierwszym zdarzeniem. Bądź zdrowa: kożdy krok który odtąd uczynię, przybliżać mię będzie do ciebie.

LIST XIX.

8. Pazdziernika z Alexandryi.

Pierwszego Pazdziernika przyiechaliśmy do Bulak, następuiącey nocy, rozboynicy morscy krążyli koło nas, lecz że gorzey byli uzbroieni iak my, nie śmieli na nas uderzyć. Tegoż sa-

mego dnia przybiliśmy do Rozetty. Nazaiutrz Arabowie wpadli zbroyno aż na ſame przedmieście. Kawaler Kownacki który ſię na ow czas przechodził ledwie w ręce ich nie wpadł.

Alexandrya w którey od dwoch dni bawiemy ledwie niedoznała równego iak ſam głód nieſzczęścia, mieſzkańcy ledwie co nie poumierali z pragnienia a to takim ſpoſobem. Miaſto to położone ieſt wſrzod piaſzczyſtey puſtyni, o dwie mile odległe od Nilu i od wſzelkiey wody ſłodkiey. Alexander chcąc w tym mieyſcu ſtolice Państwa ſwego założyć, zapobiegł tey niewygodzie, wykopaniem kanału, który ſprowadzał wody Nilu i razem ſłużył do ſpławu wſzelkich towarow. Kanał ten zatkany powoli przez niedbalſtwó mieſzkańcow, wtenczas ſię tylko napełnia kiedy wody zna-

znacznie wzbiorą: Na ten czas każdy przekopuie ſobie rowy dla napoienia gruntu ſwego, że zaś wſzyſtkim udzielić tey wody potrzeba, ſpuſtu tego do Alexandryi czynić nie można iak tylko przez tydzień, co ledwie wyſtarcza do napełnienia ich ſtudni; i do tego potrzeba poſyłać żołnierzy; bo Arabowie których role leżą odłogiem gdy nie ſą ſkropione, zaraz ią do ſiebie zwracaią. Tą razą Kiaſzef przełożony nad tą robotą bardzo był przywiązany do Ibrahim Beia, dowiedziawſzy ſię o nieſzczęściu pana ſwego, pobiegł natychmiaſt złączyć ſię z nim w wyżſzym Egypcie i kanał cały zoſtawił na łup Arabom. Ci natychmiaſt porobili przekopy, i nieſzczęśliwi Alexandryiczykowie, widząc przez trzy czyli cztery godzin biegącą wodę do

ich ſtudzien, i razem zatrzymuiącą ſię w okropną wpadli rozpacz. Cudzoziemcy chcieli ſię przenieść do Rozetty, lud narzekał, powſtała woyna domowa między przednieyſzemi miaſta, gdyż iedni chcieli uderzyć na Arabow, drudzy poſłać do nich z podarunkami. Szczęściem Murad Bey zawczaſu dowiedział ſię otym przypadku, i kazał powtornie napełnić kanał, tyle ile ſpadek Nilu pozwalał; kiedyśmy przybyli do Alexandryi Obywatele iuż z pierwſzey ochłoneli boiaźni, lubo i mało i złey tylko ſpodziewali ſię wody, iuż ſię umrzeć z pragnienia nielękali.

LIST XX.

8. Liſtopada na Morzu.

Trzynaſtego Oktobra wſiadłem na ſtatek Wenecki zwany *niewinny*, płynący do Wenecyi. Nazaiutrz rozwinęliśmy żagle, 22. odkryliśmy brzegi Kandyi; 29. przy zachodzie ſłońca dwa ſtatki które przez cały dzień razem znami odprawiały podruż, raptem obrociły ſię i zdawało ſię że nas między ſiebie wziąć chciały, obraz ten tym bardziey zdawał ſię nam bydź podeyrzanym, że Wenecyanie ſą właśnie w woynie z rządem Tunizańſkim. Ludzie naſi niewątpili iż ſtatki te były z tego narodu: lubo nie rowni w ſiłach, zaczeli o obronie myśleć, ia nie myśliłem iak tylko o odwiedzeniu dawnych przyiacioł mych w Tanis, i nie-

wola w tym kraiu nie trwożyła mię bynaymniey; lecz nazaiutrz nie uyrzeliśmy iuż więcey tych okrętow, czyli to że przez noc ſtraciły nas z oczu, czyli też co ieſt pewnieyſza, były to tylko kupieckie okręty, i że cel ich obrotow był przybliżyć ſię do lądu, i wziąść nowy punkt odbicia ſię na morze. Reſzta podroży naſzey nic nam nie wyſtawiała ciekawego we trzy dni przepłynelismy przez golf Wenecki, iuż ieſteśmy przed Wenecyą i z podnieſieniem Morza do portu iey wnidziemy: znaydę tam liſty od ciebie, i to ieſt zapewne naywiękſze ukontentowanie które mię tam czeka.

P. S. Niech mi tu wolno będzie kilka ſłow po święcić wdzięczności, umieſzczaiąc Imiona tych którzy w podruży tey przyieli mię z grzecznością w rodzoną Kraiom w którym mieſzkaią, i z grzecznością tego w którym ſię urodzili.

Pan du ROCHES generalny Konſul Francuzki w Tunis.

P. MURE Konſul generalny Francuzki w Alexandryi.

P. Mangalon kupiec francuzki w Kairze.

Jeſzcze iedno Imie zaſługuie na hołd woiażuiących, i tych którzy opiſywania ich czytać lubią mówią o P. Wolney. Miłość prawdy złączona z rzadkim obſerwacyi talentem, wyłączaią go z liczby rodzaiu tego piſarzow, i wynoſzą go nad wſzyſtkie pochwały.

PODRÓŻ

DO HOLANDYI

Odprawiona podczas rewolucyi 1787.

ZAMIAREM moim było iak ci ieſt wiadomo puścić ſię do Anglii: lecz woyna domowa zdała mi ſię być widokiem godnym zaſtanowienia ſię od prawuiącego podróże, puſzczam ſię zatym do Holandyi! A tak wierny plancie żeby iey żadney niemieć, przedſiewziołem ieſzcze przez kilka lat przebiegać teatra obrotow politycznych, i tak bydź bliſko ſceny, iak tylko przypatruiącemu ſię dozwolonym bydź może.

11. na Statku Pocztowym.

Wyſzliśmy pod żagiel około ſzoſtey zwieczora, i za dnia ieſzcze minęliśmy zamki S. Filipa, i S. Maryi; dawnieyſze granice państw Ceſarſkich. Zawineliśmy przed Zamkiem Lillo, który rownie iak i Lieſkenkock uſtompiony był Ceſarzowi traktatem, którego Artykuły dotąd publiczności nie ſą dobrze wiadome. Widok brzegow Flandryi nader ieſt ze wſząd przyiemny. Izba ſtatku naſzego ieſt chędoga i wygodna, i nieieſtem bynaymniey nie cierpliwy porzucić ią.

12. na Statku.

Dziś rano wyſiadłem u Zamku Lillo, ieſt to iż tak rzekę mikroſkopiczna Forteca lecz nadobna bardzo w ſwym

kſztałcie; wewnątrz nie zawiera ani Koſzar ani magazynow, iak bywa zazwyczay w fortecach, lecz widać tam ulicę które naywięcey ſto krokow maią długości. Rynek ma pietnaście krokow w kwadrat i domki małe w teyże proporcyi. Wſzyſtko ma poſtać modelu. Pokazywano mi ſławny ſtatek do którego Holenderczykowie uderzyli z harmat. Zaczepka ta zaſzła dwie mile niżey, bliſko mieyſca nazwanego Skawting byliśmy tam rewidowani przez Celnikow Holenderſkich, którzy ſię w to mieyſce z Lillo przenieśli, i rzeka Leſko nie ieſt wolnieyſza iak przedtym.

Rzuciliśmi Kotwicę przy w niściu Kanału który dzieli wyſpę *Tolen* z wyſpo *Duveland*. Podroż naſza byłaby zupełnie przyiemną, gdyby nie powietrze Morſkie które tak iuż ieſt zi-

zimne, iż chroniąc ſię go trzeba koniecznie ſiedzieć w Izbie. Druga rzecz do którey przyzwyczaić ſię trzeba, ieſt flegma ſliſow tych ſtron: lecz zdaiemi się że z czasem bardziey się z nią zgodzę iak z krzykiem Maytkow śrzodziemnego morza.

15. o południu

Naywiękſza niewygoda żeglugi w zatokach morza tego, ieſt ta że w dwunaſtu godzinach sześć tylko płynąć można, to ieſt maiąc po ſobie przypław (la Marée). Stoiąc na kotwicy od ſzóſtey w wieczor aż do pułnocy, puściliśmy się dopiero pod żagiel i płynęliśmy aż do ſzóſtey z rana kiedyśmy znowu musieli zarzucić kotwicę przy Fortecy Villemſtad. Znaleźliśmy tam na ſtacyi zbroyny ſtatek który za na-

ſzym przybyciem rozwinoł patryotyczną flagę. Zamiar onego zdaiemi się był ſtrzec dezercyi, gdyż ściśle bardzo przetrząſał łodzie które z południowey Holandyi przechodziły do Kraiow generalności, inne zaś łatwo przepuſzczał. Czas ieſt bardzo pogodny: ſtrawiłem poranek ryſuiąc to wſzyſtko com około siebie widział, i niepoſtrzegłſzy się naryſowałem obraz flamanſki; co nie ieſt rzeczą dziwną, gdyż też ſame Naturę miałem przed oczyma.

Tegoż ſamego dnia o 6. w wieczor.

Wypłynowſzy około południa tymże ſamym zatokiem morſkim poſuwaliśmy się aż do wniścia Golfu Biesbas, gdzieśmy weſzli w kanał Dortrechtu. Znaleźliśmy tam wiatr przeciwny; po-

suwaliśmy się atoli płynąc zawſze w Xyxak (en louvoyant) ludzie tuteysi z nadzwyczayną umieią to robić zręcznością w mieyſcach gdzie się ledwie można było obrucić, wśrzód tłumu łodzi, którego przyrównać niemożna chyba do tłoku karet paryskich. Każde popchnięcie łodzi prowadziło nas albo pod piękny iaki folwark albo pod altanę ogrodu utrzymanego z naywiękſzym ſtaraniem. Wſzędzie nalewano herbatę w nayjwiękſzym milczeniu, nic nieprzerywało cichości wieczora, i powietrze tak było ciepłe żeśmy cały czas na wierzchu łodzi zoſtać mogli. Miaſto Dortrecht taką ieſt mieſzaniną Ulic i Kanałow, domow, drzew, i okrętow, iż trudnoby było obraz onego wyſtawić oſobie, którąby innego Miaſta Holenderſkiego niewidziała,

Mimo tego przeszliśmy tylko przez nie i wchodzimy w kanał Merwy który nas do Roterdamu zaprowadzi.

14. w Roterdamie.

Roterdam podobny iest do Dortrechtu, i musi bydź zapewne podobny do wszystkich Miast Holenderskich, lecz ruch kupiecki daleko iest w nim większy niż mi się gdzie kolwiek widzieć dało. Marsylia niedochodzi go nawet.

15. w Leydzie.

Łodzie wygodne bardzo wychodzą o każdey dnia godzinie, i w tenże sam nawet moment kiedy godzina biie; lecz żeby podróżnym zostawić czas do zniyścia się zegar u bramy opuznia się dziesięcią minutami. Delft niezewszystkim podobny iest do Roter-

damu. Domy w nim są mnieysze, kanały cieśnieysze, ulice mniey uczęszczane. W mieście pokazuią groby Wilhelma I. Trompa, Grotiusza i Lewenhock. Pierszy mimo swych błędow maiący coś okazałego umieszczony iest wsrzód przednieyszego Kościoła którego przednieyszą iest ozdobą. Oczy mieszkańcow pod czas modlitwy naturalnym obracaią się sposobem w te stronę, i sądzę że rzecz podobną że widok ten wiele wpływa do przywiązania w którym Delft trwał zawsze dla Sztadhuderow; pamiątki bowiem gatunku tego, na spóyrzenie mało co ważne, ale prosto do zmysłow mówiące, bardziey ludzi nakłaniaią, iak suche rozumowania nad władzą prawodawczą władzą wspułczyniącą i naylepszym iak tylko bydź może rządem.

te iednak kwestye iuż wiele krwi wylały w Holandyi, i podług podobieństwa wiele ieszcze wyleią. Niewidać w całym Kraiu tylko zbroynych mieszczan, łodzie pełne żołnierzy, i ćwiczenia woyskowe: portrety obrońców oyczyzny,reprezentacye i czynow mało co pamięci godnych w których się oni wsławili.

Mówią gęsto o zerwaniu grobel: a tak Holendrowie sami sobie uczyniliby złe które nayokrutnieyszy ich nieprzyiaciel nieśmiałby im uczynić, przez boiaźń żeby nieściągnąć na siebie wzgardy wspułczesnych i potomności.

LIST II.

16. z Leydy.

Pewien byłem że woyna iest nieuchronną, alem ią niesądził tak bliską.

Wyiechałem dziś rano do Utrechtu który od dawna gotował się do oblężenia, lecz o dwie mile od Leydy dowiedziałem się, że woysko pruskie iuż weszło do Holandyi, i że patryoci z Utrechtu iuż wyciągneli. Chciałem iednak doiechać aż do Woerden gdzie sądziłem że była generalna kwatera Reingrafa. Z cięszkością wiechaliśmy do miasta tak kanały zatknięte były łodziami napakowanemi ludem i sprzętami. Byli to obywatele Utrechtu którzy opuszczali swe miasto; iedni żeby niezostać wystawionemi na łup wspułobywatelow przeciwney strony drudzy fałszywie przekonani że miasto ich obiecano zostawić na rabunek prusakom. Wszedłem do mizernego zaiezdnego domu prosząc o stancye, gospodyni odpowiedziała, że cały mi

dom opuści: niemogłem się od niey więciey dowiedzieć. Podróżny ieden uwiadomił mię że Reingraf cofnoł się z Korpusem swoim ku Amsterdamu, niemiałem zatym czego czekać w Woerden, lecz trudność była wyiechać z niego, gdyż od dawna niemożna tam było dostać, ani wozu ani łodzi, kapitan zaś tey w którey przypłynołem, przeięty ważnością publicznego urzędu którym był przyozdobiony, sądził się ściśle obowiązanym przeieżdżania się z Leydy do Utrechtu i z Utrechtu do Leydy, i że żadna rzecz na świecie porządku tego przełamać niemogła: kwadrans iednak potym sam przyszedł oznaymić mi że się chciał nazad powrócić i tym sposobem wyprowadził mię z mitręgi.

17. z Harlem.

Kiedyśmy wyiechali z Leydy rozumiano że Woerden był opuszczony i że to samo stało się z Hagą. Zapewniaią mię iednak że woysko na żołdzie prowincyi Holenderskiey wynosi do 18. tysięcy ludzi; lecz mimo wszelkich dowiadywań się trudno mi iest dowiedzieć się co się z nim stało. Austerya w którey stoim w Harlem, iest schacką patryotow miasta tego. Mieysce gdzie się zgromadzaią, iest dziedziniec, obrucony w Sale pokryty naprędce dachem. Jest ich więcey iak 400. i bardziey hałasuią, niż zwykli hałasować holenderczykowie w innych okolicznościach. Naięty nasz Lokay biega mieszać się między nich, i czasem powraca do nas znowinami nayświeższemi. Podług ostatnich prusacy o trzy

tylko mile ſą od Amſterdamu, i groble maią bydź zerwane.

Tegoż wieczoru o północy.

W tym momencie powſtał wielki hałas pod oknami naſzemi; przyczyną iego był goniec wysłany od towarzyſtwa Patryotow z Amſterdamu do Harlem. Do czytania liſtu tego zgromadzili się Kommiſsarze towarzyſtwa, ieden z nich potym ſtanowſzy w oknie czytał go całemu poſpólſtwu, często mu przerywano przez oklaſki, z których wnosiłem że wiadomości musiały bydź dobre. Liſt był piſany po Holenderſku, w całym zaś zgromadzeniu nieznalazłem nikogo tak powolnego żeby mi go chciał tłumaczyć. Tego tylko mogłem się domyśleć że Pruſacy nieprzeſzli ieſzcze Utrechtu, i że Woyſko

prowincyi Holenderſkiey ieſt między Mayden i Narden.

18. z Amsterdamu.

Gorkum, Dortrecht, Rotterdam, otworzyły ſwe bramy Pruſakom. Wiadomości te dwie zmartwiły ſtronę patryotyczne w Harlem, a bardziey ieſzcze umysł goſpodarza Auſteryi naſzey, który że dodawał patryotom lulek i piwa podczas ich pomyślności, naybardziey ſię narażonym widział. Uważałem nawet wyieżdżaiąc że wprowadzał do domu ludzi zbroynych. Między poſpólſtwem w Amſterdamie zdarzyło mi się także poſtrzedz nie iaki rozruch: lecz mieſzczanie wſzyſtkie mieyſca napełniali i ſtraż często czynili żeby ludowi kupić ſię niedawać.

LIST III.

19. z Amsterdamu.

Pracuią na gwałt około inondacyi czyli zalania się wodami, które dotąd ieszcze niewzięły zupełnego swego skutku: nayprzod że wody są niskie i wiatr przeciwny, powtóre że Holendrzy słusznie bardzo lękaią się, że wody więcey im złego zrobią niż samemu nieprzyiacielowi. Gdyż to dobro duszy które nazywamy wolnością, na nieszczęście niezgodne z tym drugim dobrem imaginacyi które nazywamy dostatkami i zbytkiem. Mieszkaniec Amerykański przeprowadziwszy żonę swą i dzieci do sąsiadow w głąb ziemi, widział pałący się dom swóy z kory i nie obrobionych dylow tym samym okiem którym patrzał na goreiący las pobliższy: lecz iak się odważyć poświęcić, iak się

rozstać z gozdzikami z Tulipanami z porcellaną Japońską, z fraszkami złotemi i srebrnemi kiedy kto całe życie trawił na ich zbieraniu. Przywiązanie zaś do tych rzeczy wymyślnych, które właściwie oznaczaią zbytek, znayduie się w Holandyi zwłaszcza u chłopa: wyraża on go iednym słowem które iest *Lifheberey*, i te słowo iest tu wymówką wszelkich rodzaiu tego szaleństw.

20. w Amsterdamie.

Nigdy cudzoziemiec nieznayduie się bardziey obcym w kraiu, iak w czasie onego rewolucyi. Widzi wielkie zamachy których i cel i przyczyny są mu nieznaiome. Osoby którym iest polecony, częstokroc same nic nie wiedzą, świadomsze zaś maią co innego do czynienia iak niewiadomych nauczać. Wia-

domości nad Konſtytucyą kraiu tego nabyte bardziey ieſzcze w błąd w prowadzaią; cudzoziemiec ſzuka władzy tam gdzie iey niema i znayduie ludzi którzy rozkazuią, nie zaś tych którzy rządzą. Szuka prawa i rozſądku, a nieznayduie, tylko nieroſtropność i zawziętość; nakoniec widzi biegaiących i niewie dla czego biegaią; widzi poſpólſtwo kupiące ſię i nie wie dla czego ſię kupi. Niedziw ſię zatym ieżeli dziś nic Ci ieſzcze dokładnego oznaymić niemogę, chyba że przez dzień cały rady zgromadzone były pod zaſłoną batalionu grenadierów, i innych zbroynych mieſzczan ukrytych wpobliżſzym Kościele. Wſzyſcy tu żyią w uſtawnym nie dowierzaniu od ludu, który na iedne wſpomnienie Oranii w pada w zapalczywość i pozoru tylko czeka żeby łupić i rabować. Mogę Ci ieſzcze

przydać że nie iedni francuzi graią Komedye woblężonym tym mieście, albo bliſkim iuż oblężenia, byłem bowiem dziś w wieczor na Komedyi Holenderſkiey. Zdała mi ſię bydź dobrze graną, i drobnieyſze ſzczegulności, z takim zachowywane ſą ſtaraniem, iakiego gdzieindziey nieznaią. Suknie zawſze nowe, kóżda Komedya ma oſobne dla ſiebie dekoracye ſkoro naymnieyſza wyciąga tego potrzeba. Nakoniec chęć wyſtawienia rzeczy w ſwoiey prawdzie ieſt taka, iż aktor który grał Kowala, ſądził bydź ſwoią powinnością ukuć w pierwſzey ſcenie prawdziwą podkowę, i tak dobrze to wykonał, iak gdyby nigdy czym inſzym ſię niebawił.

21.

Mynhers van defenzige Veſen, ofia-

rowali rząd nad miaſtem Francuzowi iednemu zwanemu Duternaut. Wytoczono na wały kilka ſztuk harmat. Pozamykano większą część ſkładow i ſklepow i wielu partykularnych opuściło miaſto.

22.

Wzięto w niewole trzech pruſakow, których znaleziono ugrząʒłych w błocie w foſsie iedney i w Kolaſeczce przywieziono ich do miaſta. Pomyślność ta utwierdziła wielość w zamyśle bronienia ſię. Nazywam wielością zgromadzenia ludu które w tey porze zdaią ſię gwałtem wysilać wſzyſtkie przedsięwzięcia.

23.

Dzisiay rano potykano ſię w okolicach Amſterdamu i widziałem iak przynoſzono ranionych. Zaſzły także

krwawe bitwy między chłopami i mieſzczanami. Zamiarem moim było widżieć wſzyſtko z bliſka; lecz dowiedzieć ſię do tąd niemogę kto ma rząd nad miaſtem, gdyż Pan du Ternaut niechciał go przyiąć.

tegoż wieczora o pułnocy.

Donoſzą nam w tym momencie że Pruſacy powołali miaſto do poddania ſię, i że mieſzczanie odpowiedzieli że bronić ſię przedſięwzieli. Wnoſić iednak można że pierwſze oſoby innego ſą zdania, i że porozumieią ſię z Pruſakami.

24.

Ułożono dziś rano żeby wyſłać Deputatow do Xięcia Brunświckiego; lecz ſtrona przeciwna wſzelkich używała ſpoſobow żeby to nie naſtąpiło, tak

dalece iż rozgłosiła że fałsz iest, że powołano miasto do poddania się, i poprzybiiano wszędy iż Francuzi iuż są w marszu.

25.

Xiąże Brunświcki wysłał dziś wieczor trembacza z listem pytaiącym się kiedy Deputowani wyiadą.

26.

Deputowani dziś rano wyiechali.

Powracam z Sardam. Chorągwie pomaranczowe iuż były wszędzie zatkane. Cała pułnocna Holandya poszła zatym przykładem, nieczekaiąc żeby ich do tego przymusili Prusacy, pospiech ten przypisać naybardziey należy wielkiey liczbie krokow gwałtownych i bezprawnych, które Patryoci wyrzucać sobie powinni. Deputowani

powrócili, lecz nic ieszcze wiedzieć niemożna co zaszło między niemi i Xięciem, Haarden poddał się Xięciu.

29.

Deputowani wyiechali do Hagi z przeproszeniem Xiężny Oranii, z tym wszystkim miasto przygotowuią do obrony.

LIST IV.

30. z Roterdamu.

Korzystałem z zawartego rozeymu i przybiegłem tu po ważne bardzo papiery którem był w kufrze zapomniał. Dwa wyborne kłusaki zaprzężone do letkiey bardzo kolaski przywiozły mię w dziesięć godzin czasu i iutro rano odwiozą mię do Amsterdamu.

Wylewy rozciągaią się aż do wąskiey grobli która dzieli się z morzem Harlemu; Maiący w swych ręku ważne to mieysce może iednym uderzeniem motyki zalać wodą połowę magazynow tey stolicy handlu dwóch światow, gdyż odnoga morska która iest po prawey ręce, na dziesięć stop wyższa iest nad pola które się zostaią po lewey.

Patryoci usypali tam baterye, strzeżoną przez poczet mieszczan i probki wszelkiego rodzaiow Korpusow które składaią legion Salma.

O ćwierć mile daley chorągwie pomerańczowe wisiały na Kościołach, domach gospodarskich, młynach, słowem na wszystkich wyniesionych troche mieyscach. Naymnieysze chatki ozdobione były przez bramy tryumfal-

ne z kwiatow polnych, wstąszki i różne gałgany iednego koloru; i gdyby choć troche można tam było widzieć wesołości, każdy wziął by to za gody iakieś. Na widok tylu żółtości powoziciel móy, wyciągnoł z kieszeni pomaranczową kokardę i założył ią za kapelusz. Niemiałem tey ostróżności wziąć z sobą podobney kokardy, i zaledwieśmy przybyli do Harlem kupa łaydakow biegła za mną wołaiąc, kolor pomarańczowy, aż przecie stanowszy przed sklepem iednym kupiłem wstąszkę poświęconego koloru. Od tąd niemiałem iuż więcey spóźnienia, i droga ta londem, opodal wielkich kanałow i bitych gościńcow wiele myśli moie względem kraju tego obiaśniła. Widząc tyle wieyskich domow nad brzegiem Kanałow, sądziłem że położenie te przekładano nad inne, i że iuż ich

nieſtawiano gdzieindziey: lecz inaczey ſię rzecz ma, i więcey ieſt ich daleko na uſtronney drodze którom dziś przeieżdżał. Powſzechnie mówiąc Kraiowidzowie nie dobrze opiſuią Holandye; zdaie ſię ſłuchaiąc ich, że w Holandyi nic inſzego niewidać tylko kanały nieścignione okiem, iak we Flandryi goścince, i drogi ciągnięte pod ſznur i wyſadzone drzewami. Jeſt w cale inaczey. Kanały między Leydą, Amſterdamem ſą doſyć proſte, częſte ſą w nich iednak zagięcia inne zaś Kanały którem tam widział, przerzynaią pola rozmaitym ſpoſobem. Ogrody w prawdzie ſą bardzo regularne, lecz umiarkowana ieſt onych wielkość i wſpaniałe drzewa, przedzielone kanałem który bieży wſrzód wielkiey łąki na którey widać rozrzucone domy i trzody zdawały mi ſię wsie te raczey zdo-

bić, niż ſzpecić. Malarze Holenderſcy tak niedokładnie malowali naturę, iak ią opiſywali przeieżdżaiący, poſiadali zapewne ſztukę wyrażania obłokow mgliſtych, odległości w których oko coś więcey widzi, niżli ſam Artyſta zamierzał; lecz gołe pole wody wſzędzie równe, ſkładaią pierwſzą obrazow Jch oſnowę. Zdaie mi ſię iednak że na ich mieyſcu inny w cale uczyniłbym wybor i tyſiąc obrazow wyiąć by można z iedney wsi Berghen przez którą dziś przeieżdzałem.

Wyſtaw ſobie proſzę bagno przemienione w Jezioro wody iaſney i przezroczyſtey: droga bita, nie proſto ale krętym ſpoſobem przerzyna go w całey iego długości, dwa kanały ſpławne, oddzielaią wody te od mieſzkań. Domy te ſtawione ſą na iedney lub wielu

wyſpach które połączone ſą mnóſtwem moſtow, z których iedne obracaią ſię na iednym palu dla dania przeyścia łodziom, drugie ſię zwodzą dla zamknięcia mieſzkania: inne tylko dla zabawy dzieci, te nakoniec dla zoſtawienia przechodu kurom. Te widać ukończone iak modele, tamte z naywiękſzym zrobione ſtaraniem. Każda z tych wyſp ieſt prawdziwym ogrodem, otoczona płotem z krzakow który daie iey poſtać wygładzoną, ale nie wylizaną. Chatki zaymuiące ich ſrzodek dla ſwoiey tylko ſzczupłości imie te noſzą. Przez duże ſzyby widzieć można wewnątrz częſto zbytek a zawſze chędogość. U wielu czołgaiące ſię zioła z drugiey części świata pną ſię po ich ścianach. Warſztaty małych łodzi umieſzczone ſą pod ſklepieniem lip i wierzb gdzie robotnicy znayduią ſchro-

ſchronienie, widać tam mały moſtek narzucony ziemią i opleciony trzciną co właśnie poſtać mu daie Koſzyka.

Niewyſzedłbym ztąd nigdy gdybym chciał wſzyſtko opiſywać, niemówiłem atoli iak tylko o Berghen, gdyż wieś ta naywięcey malarſkich wyſtawiała mi widokow; ieżeli bowiem widzieć chcemy wykſztałconą piękność i bogactwa należy mówić o Saardam. Saardam który ſię chełpi że codzień wyſtawić może iedem okręt, i z którego oko odkrywa całą rozległość tego portu gdzie maſzty wyſtawiaią poſtać potężnego boru, liny zaś trzcin gęſtych i nieprzebyłych. Dziwić ſię zapewne będzieſz żem dotąd niemówił o nim. Nie wyrzucay mi tego. Nieraz chodziłem na brzeg ten, ścigaiąc okiem oddalaiące ſię żagle, i czytaiąc z chci-

wością doniesienia wyiazdu ich do Ceylan, Ternaty, i Batawii, nie raz pytałem się sam siebie iaki powab mieć mogą dla mnie, tak niebespieczne i tak niewygodne mieszkania iakiemi są okręty. Gdyż ieżeli iest prawda, że widok żywiołu tego cosa mię ku pierwszym młodości mey latom, niemniey iest prawdą, że ta życia Epoka przywodzić powinna wspomnieniom przyiemnieysze spoczynki; czyli raczey co iest prawdą dla iednych, może dla mnie bydź nią przestaie. W rzeczy samey ieżeli wstecz rzucę okiem na kilka lat strawionych w pyle Ksiąg i pism, w tłumie światowym, i burzach morskich, nie na omanieniach, nie na chwilach rostargnienia, miło mi iest zastanawiać się: przekładam nad nie te długie nocy w cichym ustroniu poświęcone naukom. Lecz z nierównie większą roskoszą myśl

moia przenosi się w te czasy, gdzie zadziwiona wzrastaiącą swą siłą, niebyła nigdy czynnieyszą iak w tenczas kiedy żadnym w szczegulności nie zatrudniaiąc się obiektem, kiedy łatwa do obłąkania się, iednym rzutem wzbiiała się nad wszystkie rzeczy widzialne; na tenczas mieszkałem w okrętach. Wieleż razy oczy w lepione na lśniące się okrętu ślady, nieuważnie zaięty bałwanem roztrącaiącym się o okręt, albo ciągłym wiatrow świstaniem trawiłem na tenczas nocy szczęśliwe, których atoli nie żałuie; gdyż przyznać należy, słodkie są zamyślania się, wszystko iednak nie iest słodyczą; niosą one z sobą nieiakąś niespokoyność, i zostawuią w duszy czczość na którey spoczywaią. Miło iest przypominać ie sobie byłoby nierozsądkiem chcieć do nich powracać, tym bardziey, że rozmyśla-

nie które je zastępuie, sięgaiąc tegoż samego wysokości stopnia, wraca umysłowi iasność, spokoyność sercu, i szczęście życiu ludzkiemu.

LIST V.

1. Października z Harlem.

Niewiem czy rozeim nie był tak długi iakem sądził czyli też że był zerwanym, lecz pewna iest że Prusacy wzieli mocą dziś rano załogę Udekerk, iako też i te przez którą wczoray przeieżdżałem. Przypadek ten przymusił mię nocować w Harlem. Będę się starał iutro dostać się do Amsterdamu przez północną Holandyą. Mógłbym może mieć paszporta Xiążęcia Brunświckiego, ale nie podchlebiam sobie żebym znalazł też same łatwość u mie-

szczan, którzy nieomieszkiwaią żadney niepotrzebney ostróżności, i pilnuią drzwi swych z taką czuynością, iak gdyby tylko przez nie wniyść mógł nieprzyiaciel.

2. z Amsterdamu.

Powodziciel biegunow moich od wczorayszego wieczora umierał prawie ze strachu; lecz boiaźń iego była spokoyna, i nie odeymowała mu tey przytomności, umysłu która poddaie sposoby uchronienia się niebespieczeństwa. Starał się nayprzód przekonać mię, że naylepszy sposob byłby zostać w Harlem i czekać co się stanie. Widząc że mię nieprzekonywał wypytywał się ciekawie o wszystkich stanowiskach pruskich, i tak się dobrze sprawił, żeśmy przyiachali do Beveroyck niespotkawszy żadnego prusaka.

Ztamtąd dostałem się do Saardam nakoniec do Tolhuys i do Amsterdamu.

LIST VI.

3go.

Powracaiąc do siebie przeieżdżałem około drukarni i znalazłem koło niey mnóstwo wielkie ludzi; rozdawano tam iakem się dowiedział, warunki Kapitulacyi: lecz nakład cały iuż wyszedł, i więcey niemogłem się nauczyć.

3go.

Nie były to warunki kapitulacyi które rozdawano wczoray, lecz obwieszczenie burmistrzow którzy ostrzegali mieszczan że wszystko pozwolono Xiążęciu i napominali ich do użycia tyle gorliwości w utrzymaniu porządku w

mieście, ile oney okazali w bronieniu go. Z tym wszystkim tazle zrozumiana gorliwość wystawiła mieszkańcow Amsterdamu nie tylko na utracenie znaczney części Magazynow, ale nawet na niedostatek wody słodkiey przez długi bardzo czas. Jeden z wodzow towarzystw mieyskich poszedł na czele kilku szaleńcow zrywać groblę które strzegą od morza. Wcześnie dowiedziano się o tym, i huzarowie Salma rozpędzili ich.

9go.

Przepędzono te ośm dni na uspokaianiu mieszczan na składaniu nowych urzędnikow, i przywracania dawnych: i dziś rano Prusacy opanowali bramę Leydeyską z okrzykiem całego pospólstwa. Lękano się rabunkow; lecz nie

było ich, i wszystko odprawiło się spokoynie.

10. Października w Amsterdamie.

Dziś rano krzyk niezmierny pociągnoł mię do okna. Widziałem pospólstwo pchaiące się do naszey ulicy, i Kupcow towary swe chowaiących; lecz co zrazu wzięto za bunt, było tylko radością, i wszyscy się uspokoili. Obwołano pozwolenie noszenia albo nienoszenia koloru Oranii iak się komu podoba, z karą śmierci na każdego któryby kogo z tey przyczyny napastował. Obwieszczenie to z niezmierną od ludu przyięte było radością. Przekupki rzucały swe sklepiki i wśród Ulicy tańcowały kontredanse, Zydzi dwoiako szczęśliwi, raz że widzieli przemagaiącą stronę którey taiemnie sprzyiali, drugi

gi

gi raz, że drogo bardzo przedawać mogli kawałki wstążek wyli do ogłuszenia prawie, drążnicy, cieśle okrętowi, maytkowie i inni tego gatunku ludzie odpowiadali im w lepszo, podczas gdy patryoci pod bronią smutnie poglądali na chorągiew pomarańczową zatkniętą na wystawie Ratuszu.

Jedliśmy obiad w domu iednym, naprzeciw Burmistrza Hoft. Strzeżony był przez Chorągiew mieyską, która trzykroć przymuszoną iuż była dać ognia do Pospólstwa: stało się to wszystko nimeśmy się zgromadzili, lecz gdyśmy byli ustołu dano znać iednemu z zaproszonych, że człowiek z jego chorągwi zabitym został przez ludzi z chorągwi drugiego jegomości wraz z nami obiaduiącego. Zabiiacze przyszli po-

L

chwili uſprawiedliwiać ſię i dowodzić, że cała wina była z ſtrony zabitego. Było w różnych mieyſcach wiele innych zabóyſtw, i powſzechnie rozumieią, że noc będzie bardzo burzliwa. Ztym wſzyſtkim we dwie godziny po zachodzie ſłońca przebiegłem miaſto, i zdałomi ſię wſzyſtko doſyć ſpokoyne, wyiąwſzy Katbarg gdzie znalazłem dwa hufce ciągnące z chorągwiami, lecz zdałomi ſię, że to byli piiacy, którzy w wielkiey liczbie biegaią po ulicy, nie miano bowiem oſtróżności karczem pozamykać.

11. w Amſterdamie.

Okrutna była rombanina ſzczegulnie w części miaſta, gdzie mieſzkaią żydzi, ale łupieſtw żadnych; lecz i iedno i drugie naſtompiły po rewolucyi w większey części miaſt Zelandyi i Fry-

zyi. Dziſiay wſzyſtko ieſt ſpokoyne. Xiąże Brunświcki piſał do mieſzczan Amſterdamſkich „ zlecenie mi dane dokończy ſię w tenże ſam moment kiedy ſię poddacie „ Ja im toż ſamo powiadam i wyieżdzam do Hagi. Zamiaſt zbuntowanych Urzędnikow uśmierzaiących niepomiarkowane poſpólſtwo, uyrzę dwor tryumfuiący, Miniſtrow, Kawalerow, i Oficierow, widzieć ich będę, ale piſać przeſtanę. Dziennik ten poświęcony naydzielnieyſzym wolności uſiłowaniom ſtał ſię tylko donieſieniem oſtatnich ſkonania jey momentow, zniknęła z okręgu ziemſkiego. Holendrzy byli ludem wolnym, dziś nim być przeſtali. Anglicy bowiem ſą tylko narodem Konſtytucyinym. Amerykanie dadzą ſobie protektora. Szwaycarowie ſą poddanemi monarchow, którzy

mądrością i wſtrzemięzliwością ſwoią w ſzczęśliwym utrzymuią ich omamieniu; głupie zaś paſtuchy małych kantonow i wſpomnienia niewarci. Lecz ieżeli w tym wieku filozofii ſerca ſpokoynemi uśmierzone roſkoſzami, niezdaią ſię iuż bydź godnomi, ſłużyć za Ołtarze temu bóſtwu, które w Rzymie i Grecyi tyle czyniło cudow, gdy gwoli czci pełney fanatyzmu i krwi rozlania, opinia ludzka zdaie ſię brać ſwe mieyſce i też ſame ziednywać ſkutki; to ieſt wolność oſobiſtą i ten gatunek równości, który ſprawuie, że każdy ieſt czymści, i czuie godność ieſteſtwa ſwego. Opinia niewywraca tronow, lecz ſtopnie Jch tak osłabia, że żądza wynieſienia ſię nań, nie ieſt iuż nawet pobudką do zbrodni, których przez tyle czaſow była wymówką.

Jakem to ſkończył piſać, Polacy wolność ſwą odzyſkali. Nauczeni w ſzkole nieſzczęścia, bodayby umieli zachować wolność, ten dar tak drogi! ten dar nad który Człowiek nic wyżſzego niewidząc dla ſiebie ſam ſtaie ſię tym wſzyſtkim czym tylko ſtać ſię może: bodayby mówię rozciągneli tę wolność, aż do oſtatniego w Rzeczypoſpolitey człowieka. Wiem ja, i rzeczą ieſt konieczną, żeby o tym Cudzoziemcy wiedzieli, że podobny zamiar wielkie ma trudności i że człowiek z niewoli do wolności raptownie przyść nie może: doświadczenie bowiem uczy, że chłopi polſcy niechcieli robić, ſkoro ich nieprzymuſzano do pracy: zapominaiąc o przyſzłym niedoſtatku, iak dzicy ludzie, którzy z rana przedaią ſwą pościel, a w wieczor płaczą, że nie-

maią na czym ſpać. Z tym wſzyſtkim dziedzic ziemiańſki tym ſpoſobem mógłby mówić do ſwych chłopow ieżeliby zaś to było nad ich poięcie, niech go zachowa dla ſiebie, i niech mu ſię ſtanie poſtempowania jego prawidłem. „ Moi przyiaciele Ziemia na „ którey mieſzkacie nie ieſt waſzą; ieſt „ ona nie ſprzecznie moią, gdyż pra- „ wa naſze polityczne ſtanowią, że „ ſzlachta tylko poſiadać je może. Wa- „ runki pod któremi pozwoliłem wam „ mieſzkać na niey, ſą że trzy dni w „ tygodniu pracować będziecie dla „ mnie, drugie zaś trzy dni przymuſzę „ was, że będziecie muſieli pracować dla „ ſiebie: lecz niczym niezbite prawa „ natury, dały wam właſność waſzey „ oſoby, ieżeli więc te warunki nie ſą „ wam dogodne, możecie póyść gdzie

„ ſię wam podoba przedawſzy w przód „ ieżeli ſię to wam zda waſzą chałupę, „ i rolnicze waſze narzędzia.

Rezonowanie to zdaie ſię mieć dość wielką moc logiczną i od naymniey przenikłych zrozumianym bydź może; gdyby kiedykolwiek zyſkać mogło równą moc prawa, ſkutkiem iego byłoby uſtanowienie między panami emulacyi ludzkości, któraby bardziey poddanych ich przywiązała do roli, niż nayzbawienniey ſze prawo. Niektórzy może z przemyślnieyſzych tych kmiotkow, udaliby ſię do miaſteczek i powiękſzyli liczbę mieſzczan: oddalenia ſię te nawet byłyby z korzyścią panow ziemſkich, exiſtencya bowiem ſrzedniego ſtanu który trawi, a nie uprawia zyſkowną bydź powinno rolnikom którzy więcey wyrabiaią niżeli ſtrawić

mogą. Co do mieſzczan miaſt wielkich twierdzą za rzecz pewną, że Seym teraznieyſzy chce im pozwolić mieć ſwoich reprezentantow, z głóſem przynaymniey reprezentuiącym; to by ich przywiązało do wſpólney oyczyzny, i prawodawcom którzyby to uſtanowili wielką w całey Europie ziednałoby chwałę: te ieſt bowiem powſzechne tey części świata żądanie, ażeby widzieć wſzyſtkie klaſsy ludzi odbieraiące od Kraiu korzyści, ſtoſowne do pożytkow które temu kraiowi przynoſzą, i maiące do rządu, ſtoſowne do ich światel uczeſnictwo.